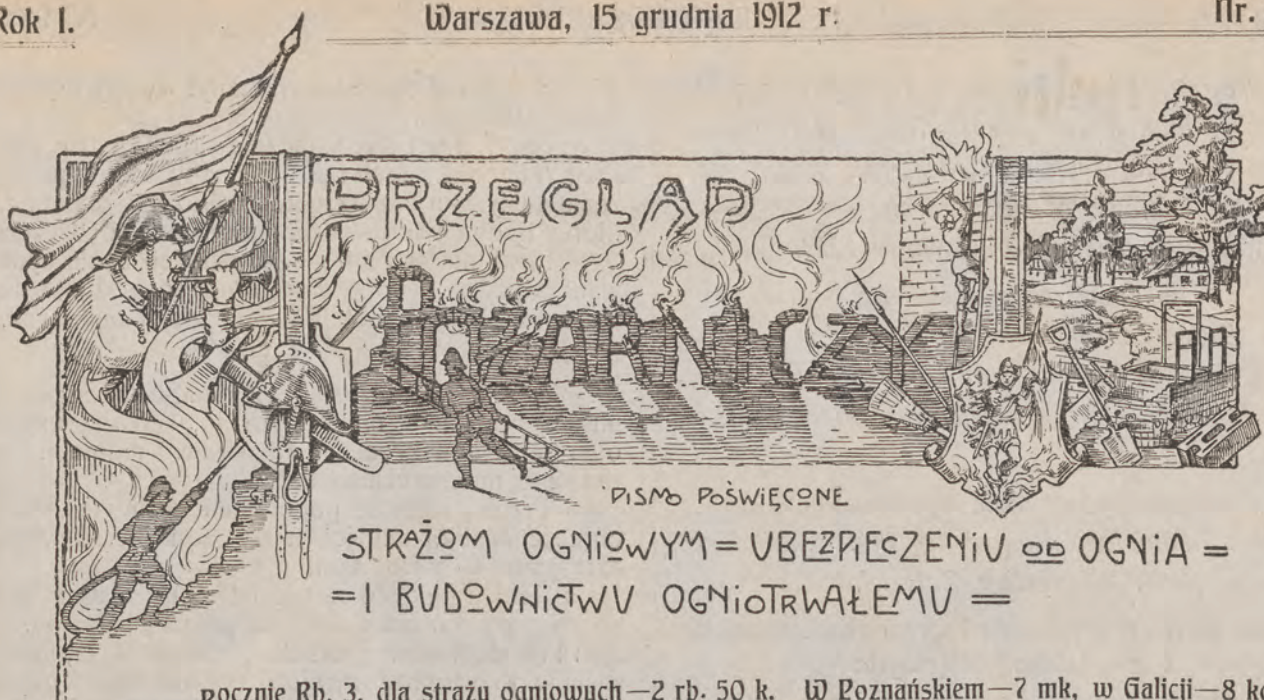




rocznie Rb. 3, dla straży ogniowych—2 rb. 50 k. W Poznaniu—7 mk, w Galicji—8 kor.

Redaktor i Wydawca **Bolesław Chomicz**. □ □ Kierownik działu technicznego inż. **J. Tuliszkowski**.

□ □ □ Redaktor przyjmuje osobiście od 9 — 10 godziny codziennie oraz w piątki od 3 — 4 godz. □ □ □

Wychodzi w połowie każdego miesiąca. Cena numeru kop. 30, dla straży ogniowych — kop. 25.

□ □ Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 7. — telefon 60-02. □ □

Od Redakcji.

Składamy przed Wami, Szanowni Czytelnicy, pierwszy numer „PRZEGŁADU POŻARNICZEGO”...Stajemy do pracy ciężkiej, lecz wdzięcznej, bo służyć gorliwie pragniemy sprawom krajowym, z pożarnictwem związanym.

Nie będziemy tu wchodzić w szczegóły objaśniające powołanie do życia „PRZEGŁADU POŻARNICZEGO”, protokół bowiem obrad na Zjeździe Włocławskim, podany w tym numerze, dostatecznie tę sprawę wyświecili (str. 18).

Obowiązkiem natomiast naszym jest zaznaczyć, że pismo to postawimy na należyłym poziomie fachowym, że dołożymy wszelkich starań, aby mogło ono wszechstronnie obsługiwać nasze straże ochotnicze, obrazując ich życie, stan obecny, organizację i rozwój dalszy. To będzie naszym celem i myślą przewodnią, otuchę zaś do pracy dalszej czerpać będziemy z tej życzliwości, poparcia i uznania, na jakie spodziewamy się zasłużyć.

Niech każdy z Czytelników, któremu są drogie zadania pożarnictwa krajowego, osądzi bez-

stronnie, czyśmy, dając ten numer pierwszy, potrafili wejść na tory działalności pozytywnej, a dla kraju wprost nieodzownej.

Pismo nasze doskonalić będziemy ustawicznie, podnosząc jego aktualność, jego treść i sprawność, dając rady i wskazówki, czuwając nad rozwojem straży ogniowych i odzwierciedlając ich potrzeby najszerzej.

Od Was tedy, Szanowni Czytelnicy, więcej niż od Redakcji, zależeć będzie, aby „PRZEGŁAD POŻARNICZY” stał się u nas pismem poczytnym, aby się rozwijał i doznał należytego poparcia.

Idziemy z temi słowy do Was w nadziei, że w usiłowaniach swych odosobnieni nie zostaniemy, że dążenia nasze spoimy w jeden tańcuch żywy, który będzie łącznikiem wspólnym drogą nam wszystkim sprawy—pożarnictwa krajowego. A więc — crescat, floreat!!

REDAKCJA.

Pragnąc Pismu naszemu zapewnić współudział sił fachowych, pozyskałiśmy dotychczas szereg wybitniejszych jednostek, na niwie pożarnictwa krajowego pracujących.

Współpracownictwo swe przyrzekli

w dziale straży ogniowych:

pp. E. Balcer z Łowicza, Jakób Kon z Częstochowy, Dr. Stanisław Stanisławski z Łowicza, Józef Troetzer z Pruszkowa, inż. Józef Tuliszkowski z Warszawy,

w dziale budownictwa ogniotrwałego:

pp. inż. Bronisław Rogowski, inż. Kazimierz Rutkowski, inż. Władysław Zaleski,

w dziale ubezpieczeń od ognia i spraw ekonomicznych, z tym działem związanych:

pp. Zygmunt Kmita, Ludomir Grendyszyński, Jan Hoser, I. S. Stoiński.

Prosimy jednakże uprzejmie tych z pośród Sz. Sz. Czytelników naszych, z którymi nie zdążyliśmy jeszcze przed wydaniem numeru pierwszego porozumieć się listownie w celu zapewnienia sobie ich współpracownictwa, o łaskawe zadeklarowanie swego współudziału w pracy wszystkim nam wspólnej i o nadsyłanie bądź korespondencji, bądź artykułów fachowych.

Ramię do ramienia!

Hej, ramię do ramienia! oto hasło, pod którym łączą się wszelkie zrzeszenia ludzi dobrej woli.

Gdzież wyraźniej, gdzież widoczniej ukazuje się ten wszelkich zrzeszeń początek i istota, jeśli nie przy *gaszeniu pożaru*?

Oto żywioł przemożny, bogom z nieba jakoby wykradziony, źródło światła, ciepła i ruchu, błogosławiony i dobroczynny, dopóki w karbach trzymamy, nagle się z nich wylał i hula, szaleje, grozi, zagraża życiu i mieniu ludzkiemu.

Wobec tej grozy stoi człowiek bezsilny, czarnej oddający się rozpacz. Ogień przerzuca się dalej, klęska przeradza się w katastrofę!

Alisci na okrzyk: „gore” zbiegła się ludzi cała gromada; ktoś wziął na się dowództwo i krzyknął: do szeregu! Więc staje ramię przy ramieniu, idą kubły rąk łańcuchem, wspierają się drabiny, walą topory i bosaki.

Całą gromadę ogarnia jakiś wściekły zapal, w piersiach rodzi się jakiś mus ofiarny, co woła „*w ogień pójde!*”

I nieraz towarzysze pracy muszą siłą powstrzymać szermierza, którego w walce z ognistym ży-

wiolem ogarnął ogień wewnętrzny: święty ogień miłości bliźniego...

Niech raz i drugi poczują się tak ludzie ramię przy ramieniu, niech raz chociażby wionie na nich żar ognisty — a oto już gotowa drużyna ochotnicza, której trzeba tylko wodza, organizacji i ćwiczenia.

Powstała ona z tej oczywistości, że do opanowania wyzwolonego żywiołu trzeba zrzeszenia, czyli ludzi umiejętnych i stale w pogotowiu będących.

Ale to nie wszystko. Opanowano pożar, nie puszczono ognia dalej poza to, co już zdążył ogarnąć. Jednak zdążył już strawić niemało: nieraz całe mienie człowieka!

Trzeba ratować pogorzelca, woła znów nakaz chrześcijańskiej miłości, a zresztą i interes własny: dziś jemu — jutro nam!

„Hej, ramię do ramienia!” Oto ciągną wozy ze „zsypaną”, oto jadą pługi na pole sąsiada, oto już zebrano dobrowolną składkę: *Niesiem ci, bracie, sąsiedzkie odszkodowanie*; i ty dasz takie, gdy się odbudujesz, a „który z nas pogorzeje”.

Oto pierwszy zawiązek asekuracji ogniowej, pod formą wzajemnej pomocy, forma do dziś dnia w wielu okolicach tradycyjnie pielęgnowana.

Doświadczenie późniejsze udoskonaliło tę pomoc przez umiejętną organizację. Zrozumiano, że „składkę” trzeba płacić z góry, stale i zawczasu, aby odszkodowanie należyte było zawsze w pogotowiu. Tak powstają nowe zrzeszenia: *towarzystwa ubezpieczeń od ognia*. Jest to nowe wcielenie zasady, że klęsce żywiołowej trzeba zapobiegać siłami zbiorowymi, zorganizowanymi umiejętnie, bo: łączność tworzy siłę.

Jeszcze trochę dalej. Oto już, dzięki umiejętnie zorganizowanym zrzeszeniom, możemy przystąpić do *odbudowy* spalonych chat i budowli.

Zeszła się gromada i radzi: — „Oj, dobrzeby było z cegły, a pod dachówką, a odsunąć od sąsiada, a obsadzić drzewami. Jużby nam ogień nie był tak straszny... Cóż kiedy koszt większy i o materiał trudniej i o majstra nielatwo...”

— Hej, ramię do ramienia! Sam nie poradysz — to probuj całą gromadą. Już ludzie o tem myślą, już się dla tego celu zrzeszyli, już obmyślają, jak wyrobić pożyczki na *budowę ogniotrwałą*, jak się nauczyć budowania tańszego a lepszego.

Zawsze więc to samo: potrzeba zrzeszenia, potrzeba organizacji i potrzeba umiejętności. Ta idea zatacza kręgi coraz dalsze.

Poszczególne zrzeszenia łączą się w związki i zjazdy, organizacja doskonali się i komplikuje coraz bardziej, umiejętności zaś i postępowi fachowemu — granic nie ma.

Te bardziej złożone zrzeszenia i związki, bardziej skomplikowane organizacje, coraz dalej idący postęp i umiejętność, — wszystko to wymaga nowych form, nowych życia zbiorowego wyrazów i organów.

Jednym z takich wyrazów są czasopisma specjalne, danej grupie zrzeszeń poświęcone. Są one jednoczącym te wszystkie organizacje łącznikiem tej szerszej zbiorowości uświadomionym mózgiem

Takim organem dla zrzeszeń, mających na celu albo zapobieganie pożarom, albo walkę z ogniem, albo wynagradzanie szkód przez pożar rządowych, pragnie być pismo niniejsze.

I ono wszakże nie może być przedsięwzięciem jednostkowym. Jeżeli ma szersze swe zadanie spełniać należycie, muszą się dokoła niego skupić poszczególne zrzeszenia przeciwpożarowe i ci wszyscy, co swą pracę w tych zrzeszeniach traktują jako służbę publiczną na pożytek całego społeczeństwa.

Tylko tym sposobem „Przegląd Pożarniczy” może stanąć na wysokości zadania; tylko tą drogą będzie on wyrazem potrzeb i pragnień naszych działaczy na polu pożarnictwa.

Wzywamy ich wszystkich do wspólnej z nami pracy.

Hej, ramię do ramienia!

Ludomir Grendyszyński.

Praca społeczna.

Pożar, jako wypadek losowy, niszczący dorobek i mienie ludzkie, jest oczywiście żywiołem wrogiem, z którym należy walczyć.

Walka ta w zaraniu kultury ludzkiej była łatwa i ograniczała się do środków prymitywnych. Z rozwojem cywilizacji i z chwilą urozmaicenia oraz udoskonalenia środków technicznych, walka ta przybrała formy specjalnego ratownictwa, a w dobie obecnej niema społeczeństwa o wyższym poziomie, któreby nie posiadało organizacji fachowych, powołanych do skutecznego zwalczania pożarów. Jednocześnie wzrósł i uległ szerszemu rozgąłęzieniu cały arsenał aparatów i środków — bądź doraźnych, bądź zapobiegawczych — mających na celu zabezpieczyć dorobek ludzki od strat, wyrządzonych przez niszczycielski żywioł.

Pragniemy na tem miejscu szkicowo narysować główne środki zaradcze, jakimi posługuje się ogół w obronie przed pożarami.

Środki te dadzą się podzielić na trzy kategorie: doraźne, zapobiegawcze i ekonomiczne.

Straż ogniowa, jako organizacja społeczna, utrzymywana bądź przez organy administracji miejskiej i gminnej, bądź powołana do życia przez inicjatywę prywatną, ma doniosłe i szlachetne zadanie: dążąc z szybkością i skuteczną pomocą bliźniemu w ciężkiej chwili, niesie mu nieodzowny ratunek w wypadku losowym.

Na tem polega doniosłość etyczna straży ogniowej. Narażając życie własne w obronie mienia współobywateli, walcząc z rozpasanym żywiołem i tamując jego rozwój, strażacy zaiste zasługują na miano prawdziwych bohaterów, a zasługi te bywają nie mniejsze od tych, jakie położył nie jeden na polu walki mieczem i krwią.

O ileż godniejszemi szacunku i uznania są zasługi położone przez ludzi, co wstępują w szeregi nie z musu, nie dla chleba i zarobku, lecz z dobrej woli własnej i poczucia obowiązku obywatelskiego!

Straż ochotnicza jest tedy przedewszystkiem placówką obywatelską, mającą szerszy podkład

etyczny; jest to organizacja, gorliwie służbie społecznej oddana i dobrobyt społeczeństwa na celu mająca.

Szeregowiec straży — jak również jej zwierzchnik — prawdziwą chlubę społeczeństwa stanowić powinni, dając mu bowiem ochronę, nic wzamian, okrom uznania i słusznego poparcia nie żądają.

To też ogół nasz, być może jak żaden inny, umie oceniać tę pracę bezinteresowną i należytem uznaniem straże ochotnicze darzy.

Zbyt uczciwa rozwodzić się nad tem dłużej, dość wskazać na nasze straże ochotnicze, które bez względu na cały szereg warunków niesprzyjających, zdołały w kraju naszym osiągnąć znacznygo rozwoju, a byt swój li tylko ofiarności współobywateli zawdzięczają.

Obok wszakże straży ogniowych, jako czynnika doraźnego, występującego do walki z pożarem już wynikłym, niepodobna pominąć milczeniem dwóch innych czynników, powołanych również do zabezpieczenia od skutków klęski ogniowej.

Budownictwo ogniotrwałe, jako czynnik prewencyjny (zapobiegawczy), odgrywa pokątną rolę w walce z pożarami, zwłaszcza zbiorowymi.

Jak o skuteczności walki z epidemią decyduje stan sanitarny pewnej miejscowości, tak również w walce z pożarami masowymi skuteczną tamę stanowi zadowalający stan budownictwa. Niestety kraj nasz w zakresie racjonalnego budownictwa pozostawia wiele do życzenia; — stale, chronicznie z roku na rok powtarzające się pożary masowe nawiedzają nasze drobne miasta, osady i wsie, tworząc z rozległych siedzib ludzkich kupy zgliszcz i popiołu. Zachód Europy tej klęski już nie zna: racjonalny, na dobrze pomyślanych przepisach i ustawach oparty, system budownictwa zażegnał raz na zawsze zmore częstych i fatalnych w swych skutkach pożarów masowych.

Mur, blacha, cement, dachówka i papa usunęły drzewo, gont i słomę, a wskutek tego pożary masowe stały się zjawiskiem niezmiernie rzadkiem. Innemi słowy, stan sanitarny stanął na należyty poziomie kulturalnym — epidemia niema gruntu pod sobą, skądby mogła czerpać soki odżywcze, ani obiektów, któreby mogła ogarniać.

U nas natomiast — ze smutkiem stwierdzić należy — system budownictwa na całym obszarze Kraju znajduje się wprost w stanie oplakany.

Kto bliżej miał możność oglądać nasze drobne miasta, osady i wsie, ten nie może zaprzeczyć, że są one jednym łatwopalnym stosem; niech bowiem wybuchnie w jednej dzielnicy lub w jednym końcu wsi pożar, a zachodzi poważna obawa, że pastwą płomieni padnie cała osada. Tak też często bywa.

Racjonalny więc system budownictwa, jako środek higieny pożarnej, jako czynnik prewencyjny, zajmować winien poważne miejsce, jeśli ma chodzić o pozytywną i na racjonalnym podkładzie opartą walkę z klęską ogniową.

Wreszcie nie możemy nie powiedzieć słów kilku o trzecim czynniku, również do walki z klęską ogniową powołanym. Takim czynnikiem natury ekonomicznej jest niezawodnie ubezpieczenie czyli — innemi słowy zabezpieczenie się od strat, jakie spowodować może wypadek losowy — ogień!

Straż ogniowa gasi pożar, budownictwo ogniotrwale zapobiega szerzeniu się ognia, hamując jego rozwój, ubezpieczenie natomiast zapewnia poszkodowanemu zwrot strat materialnych.

Widzimy więc, że te trzy — napozór rozbieżne — czynniki mają jedno na celu: obronę mienia ludzkiego od wrogiego żywiołu, jakim jest pożar. Te trzy odłamy pracy kulturalnej wiążą się bezpośrednio w jedną całość i stanowić powinny pilną troskę każdego społeczeństwa, tem pilniejszą i ważną, że bez wzajemnego współdziałania tych środków nigdy nie da się osiągnąć pożądanych skutków.

Systematyczna akcja przeciwpożarowa winna rozwijać się wszechstronnie, opierając działalność swoją na tych środkach, o jakich mówiliśmy wyżej.

„Przegląd Pożarniczy“ ma właśnie za zadanie ująć tę akcję w jedną całość, przedstawić jej doniosłość, zobrazować obecny stan pożarnictwa w Kraju i wytknąć te tory, po jakich ma ono kroczyć w przyszłości. Życie, organizacja, rozwój i działalność ochotniczych straży ogniowych znajdzie na łamach pisma naszego należyte oświetlenie. Walka z klęską ogniową jest to walka o lepszy dobrobyt kraju, jest to praca, zmierzająca ku podniesieniu kultury.

Nawołując czytelników do wspólnej a drogiej nam wszystkim pracy, będziemy dokładali wspólnie wszelkich starań, aby pracę tę uczynić owocną, i pole ugiem dotychczas leżące w złocisty lan przeistoczyć.

Pamiętajmy stale, że gmach z pojedynczych cegiełek się składa, — kładźmy je tedy spolem i ochoczo, a wiążmy mocno. Lepsze bowiem „jutro“ od pracy mozolnej i pozytywnej zależy.

Bolesław Chomicz.

Jakiem być winno pismo fachowe strażackie?

Aby odpowiedzieć na to, musimy rzucić krytycznym okiem na stan naszych organizacji strażackich, na ich wyposażenie, na skład taboru, na sprawność i wyćwiczenie oddziałów, na wyrobienie fachowe kierowników i na środki materialne instytucji.

Ocena ta niestety pomyślnie wypaść nie może.

Na 500 przeszło towarzystw zaledwie może 10% straży posiada odpowiednie do miejscowych warunków wykupowanie i dobre nowe narzędzia ogniowe.

Znaczna większość organizujących się straży otrzymała i otrzymuje w spadku przestarzałe sikawki muzealnych typów, dawno znajdujące się w stanie dobrze zasłużonego spoczynku w urzędach gminnych i magistrackich.

Bardzo wiele nowo powstających straży, nie mając do kogo się zwrócić o fachową poradę, nabywa najczęściej narzędzia za duże, za ciężkie i drogie, kierując się niefachową i często wadliwą poradą sprzedawców, w których interesie eży sprzedaż większych i droższych wyrobów.

Jednostki, nieraz nie poza sprzedażą narzędzi nie mające z pożarnictwem wspólnego, opracowały w gabinetach swych różnego rodzaju projekty narzędzi, nie licząc się wcale z potrzebami straży, co teraz szkodliwie się odbija na rozwoju straży, paraliżując sprawność zastępów na pożarach, opóźniając ich przybycie do ognia i zniechęcając członków do służby przy tych nieudolnych i niepraktycznych maszynach. Takiemi są sikawki, zamocowane na stałe do dwukółowego wozu z dyszlem dla koni, wozy armatniej konstrukcji, kilkudziesięciopudowe pompy, zasilające beczki, ciężkie przedtopowe drabiny i t. p. poronione pomysły.

Dobór i kompletowanie taboru zwykle odbywa się nie systematycznie, lecz dorywczo, bez odpowiednio opracowanego planu.

Nowo obrany zarząd, nowy naczelnik często krytycznie usposobieni są do swych poprzedników i sprawiają według swego „widzimisię“ narzędzia wręcz nieraz odmienne i różniące się budową i kalibrem od istniejących. Jeden z naczelników jest za małymi sikawkami, drugi znów za dużymi, ten dąży do taboru ciężkiego — do pakownych wozów, nie licząc się nieraz z dostawą koni, drugi znów wpada w ostateczność, zmniejszając ilość wozów i beczek ze szkodą nieraz dla bojowej gotowości straży.

Często się nam zdarzało spotykać przy remizach strażackich drabiny i wozy swoistej konstrukcji, gnijące nieraz na dworze, bo okazały się za ciężkie i niemożliwe do uruchomienia.

Widzieliśmy w jednej straży zamiast drabiny specjalnie zamówione schody dębowe szerokie, o wygodnych stopniach, ważące ze 30 pudów! Kosztowały one około 80 rb. i sięgały tylko do dachu przyziemnego budynku.

A w wielu okolicach topornicy zmuszeni są dźwigać 5-funtowe topory lub liny całowej grubości!

Nieodpowiedni do warunków miejscowych i niekompletny tabor, za ciężkie, niezgrabne, trudne do obsługi narzędzia zniechęcająco wpływają na członków straży. Za późne przygotowanie do ognia, brak często przy akcji ratunkowej najniezbędniejszych narzędzi — paraliżują sprawność straży. Ogół mieszkańców się zniechęca do instytucji, składki coraz skąpiej napływają.

Sprawność straży nietylko zależy od stanu taboru, ale i od kierunku i umiejętności prowadzenia ćwiczeń.

W bardzo wielu instytucjach te ćwiczenia redukują się do ćwiczeń rzędowych, zwrotów i marszów; ta jednostajność nawet w najgorętszych strażakach może wkońcu ostudzić zapał.

W niektórych strażach naczelnicy, nie obeznani fachowo, stwarzają różnego rodzaju egzerccje i ruchy przy narzędziach, często zbyteczne i bezcelowe. Trudno się i dziwić temu; bo skąd wobec odosobnienia straży, braku do ostatnich czasów wszelkiej prawie łączności, bez odpowiednich instrukcji i podręczników, mogli kierownicy czerpać wskazówki fachowe?

Nieumiejętnie prowadzone a nieraz dorywczo, niesystematycznie urządzone ćwiczenia ujemnie wpływają na wyrobienie ochotników, osłabiając ducha karności, sprowadzając pewien zamęt, a nawet zanik poczucia obowiązkowości

i terminowości, tych najważniejszych czynników, podstawkażdej organizacji, tembardziej strażackiej.

Środki materialne znacznej większości towarzystw straży ogniowych są w opłakanym stanie.

Niewiele straży naszych, i tylko po miastach większych gubernjalnych lub fabrycznych (Łódź, Częstochowa, Włocławek), może wykazać w swym budżecie, w rubryce stałych dochodów, zasilki poważne ze strony miast.

Z wyjątkiem tych może kilkunastu instytucyj reszta straży żyje anormalnie, czerpiąc dochody z ofiarności publicznej, urządzając, na wzór towarzystw dobroczynności, koncerty, przedstawienia amatorskie, loterie fantowe i t. d. I muszą tego środka się imać, nie mając innych dochodów.

Składki bowiem członkowskie zwykle zawodzą. Niewielki procent tak zw. czynnych członków „ofiarnodawców“ opłaca regularnie swe składki. Większość wszakże tych protektorów, szczególnie w mniejszych miasteczkach i osadach, dzięki różnym i nieraz wprost blahym powodom, nie poczuwa się całkiem do wypełniania najprostszych, najmniej nawet uciążliwych obowiązków.

Najmniejszy powód, małej wagi nieporozumienie wystarczy dla takiej obrażonej powagi małomiasteczkowej do wykreślenia się z listy członków, do tego, że zaprzestanie zasilać szczupłą kasę towarzystwa.

Do ujemnych i trudnych warunków naszych straży należy brak koni i trudność dostania ich, szczególnie podczas pożarów.

Wiele jeszcze, bardzo wiele jest stron, ujemnie wpływających na czynność straży, paraliżujących największą energję i najlepsze chęci członków i kierowników.

Podnoszenie i należyte oświetlenie tych kwestji winno wziąć na siebie fachowe pismo, poświęcone strażom pożarnym.

W zadaniach takiego pisma leżeć powinna nie tylko krytyka, nie tylko wyszukiwanie tych wszystkich wad i ułomności oraz słabych stron naszego pożarnictwa w Kraju, ale i wszechstronne badanie przyczyn i powodów, jakie się składają na wywołanie tego lub innego ujemnego zjawiska, podawanie sposobów usuwania niepożądanych objawów, przedstawianie planu naprawy stosunków, ulepszeń fachowych, udzielanie rad i wskazówek technicznych, przytaczanie dodatnich przykładów z życia naszych straży oraz objawów godnych naśladowania.

Pismo strażackie powinno być łącznikiem, zespalającym wszystkie nasze organizacje strażackie, nieść im pomoc i radę w potrzebie i dążyć do tego drogą, jaką jej program przyjęty w założeniu wskazuje.

Program taki, w krótkich zarysach skreślony, winien być następujący:

1. Śledzenie postępu techniki i taktyki pożarnej zagranicą i w kraju i podawanie wszystkiego, co jest godne uwagi, w odpowiednim oświetleniu i w możliwym zastosowaniu do potrzeb naszych organizacji.

2. Wyjaśnienia nowych rozporządzeń, nadania przywilejów i stosunku władz do organizacji strażackich, wyciągi z rozporządzeń rady Ces. Tow. Straży Ogniowych, w zastosowaniu do naszych straży, uchwał komisji przeciwpożarowej, niedawno

uformowanej w Izbie państwowej, mających dla naszego Kraju znaczenie.

3. Opracowanie kilku typów najodpowiedniejszych do naszych warunków taborów strażackich dla miast większych i mniejszych, dla osad i wsi, z modyfikacjami i zmianami, stosownie do różnych warunków miejscowych, jak stanu dróg, ilości zbiorników wody i t. p.

4. Krytyka racjonalna istniejących różnych rodzajów narzędzi ogniowych i wskazywanie najpraktyczniejszych i najlepszych przyrządów dla naszych warunków. Podawanie rysunków technicznych, według których straże same mogłyby u siebie wykonywać niektóre narzędzia.

5. Udzielanie praktycznych rad i wskazówek co do pielęgnowania narzędzi taboru i naprawy uszkodzeń.

6. Ułatwianie w sporządzaniu planów i kosztorysów różnych rodzajów zabudowań strażackich, jak remizy, szopy, sali do ćwiczeń i przedstawień, wspinalni i gimnastyki, oraz podawanie normalnych typów tych budynków z odpowiednimi wyjaśnieniami.

7. Podawanie schematów ćwiczeń strażackich rzędowych i z narzędziami, ze wskazaniem szczegółowem ustawiania się przy nich członków, z rysunkami i planikami; podawanie ćwiczeń zbiorowych jednego korpusu i kilku straży z konnymi i pieszymi taborami.

8. Wydawanie tablic ćwiczeń gimnastycznych zbiorowych i pojedynczych, jako potrzebnych i niezbędnych do ćwiczeń specjalnie strażackich, wskazanych w powyższym punkcie.

9. Nauka o sygnalizacji elektrycznej, akustycznej (dzwonki, trąbki, gwizdawki) oraz optycznej (gestykulacja, sygnały chorągiewami i latarniami) i t. p.

10. Taktyka pożarna: gaszenie różnego rodzaju pożarów. Akcja straży. Ratownictwo. Zadania taktyczne i ich rozwiązanie.

11. Najnowsze metody i sposoby gaszenia ognia za pomocą nowych chemikalji i przyrządów.

12. Podawanie sposobów i praktycznych rad, wziętych z życia niektórych naszych straży, w sprawach dostarczania koni, specjalnych zarządzeń zapewniających pomoc ludności i t. p.

13. Udzielanie rad, tyjących się zdobywania środków pieniężnych dla straży, wynajdywania różnych źródeł dochodowości.

Technika urządzania igrzysk i zabaw ludowych i różnego rodzaju widowisk i loterii fantowych, zapewniających instytucjom strażackim stałe dochody.

14. Wprowadzenie działu zapytań i odpowiedzi dla wszystkich prenumeratorów, interesujących się różnego rodzaju sprawami, z pożarnictwem ściśle lub bezpośrednio związanymi.

15. Otworzenie łam pisma dla fachowej, racjonalnej, nie kierowanej złą wolą lub osobistymi widokami, polemiki w sprawach technicznych i taktycznych pożarnictwa.

16. Wyświetlanie stosunków wzajemnych Towarzystw Straży Ogniowych, pomocy fachowej i technicznej jednych straży dla innych. Szczegółowe obmyślenie planów zjazdów wspólnych, ćwiczeń, konkursów strażackich. Sprawozdanie szczegółowe z tych objawów zbiorowego życia

naszych straży, jednocześnie szczegółowe wyniki konkursów, drukowanie protokółów ważniejszych zjazdów.

17. Opisy pożarów, w gaszeniu których straże uczestniczyły, z dokładnym podaniem całokształtu akcji ratunkowej, z załączeniem planików odręcznych zabudowań, z oznaczeniem stanowisk narzędzi i oddziałów, kierunku wiatru, zbiorników wody i t. p.

18. Sprawozdanie z działalności straży ogniowych, z uwzględnieniem, o ile można historii rozwoju, z opisem więcej szczegółowym wykwapowania i uzbrojenia straży, z podaniem szczegółowym akcji i udziału straży w gaszeniu większych pożarów.

19. Krótkie opisy większych uroczystości i jubileuszów, bez zbytniego rozwodzenia się o całość przebiegu obchodów, a szczególnie bez przytaczania in extenso szablonowych nieraz mów i toastów.

20. Wprowadzenie działu beletrystyki: utworów na scenę, nowel, obrazków, pieśni i wierszy z tak mało dotychczas wyzyskanego a tak wdzięcznego tematu z życia strażackiego.

Wiele jeszcze różnych spraw, nasz ogół strażacki obchodzących, winno znaleźć swe miejsce i odpowiednie oświetlenie w takim piśmie.

Winno ono wysoko nieść pochodnię oświaty, nacechowane godnością strażacką, li tylko interesom drużyn pożarnych służyć, krzepko dzierżąc w prawicy sztandar z wypisanem naszym hasłem: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“.

J. Tuliszkowski.

Uprasza się Sz. Prenumeratorów o przesłanie krytycznych danych i propozycji co do wprowadzenia nowych działów naszego pisma, gwołi pożytkowi ogólnemu służących.

J. T.

Na dobie.

Przyszła późna jesień, a za nią kroczy zima, podczas których, wraz z zakończeniem okresu ćwiczeń, w bardzo wielu naszych strażach zamiera wszelkie prawie życie.

Tak być nie powinno.

Długie właśnie wieczory zimowe są najodpowiedniejszą porą do nauczania czynnych członków teorii pożarnictwa.

Urządzanie pogadanek, odczytów z demonstracją latarnią czarnoksięską, wywoływanie dyskusji na temat kwestji, nasz ogół strażacki obchodzących, może znacznie ożywić nasze organizacje, rozszerzyć widnokrąg myśli członków, wpływając na ich wyrobienie techniczne i fachowe, przyczyniając się przytem do większego zbliżenia się wzajemnego.

Aby ułatwić tę pracę kierownikom straży, rozpoczynamy systematyczne drukowanie całego szeregu artykułów technicznych i niezbędnych wiadomości dla każdego strażaka.

Najważniejsze narzędzie ogniowe—Sikawka¹⁾.

Niezawodnym środkiem, głównym sprzymierzeńcem działania straży, walczącej z ogniem, jest woda.

Dlaczego woda, wylana wprost z wiadra na palący się przedmiot, nie działa tak skutecznie, jak silny strumień z prądownicy?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy rzec parę słów o samym ogniu.

Palenie się jest to chemiczne łączenie się składników węgla, jakie są w każdym łatwopalnym materiale, z tlenem powietrza.

Łączenie się tlenu z innymi ciałami bywa trojakie:

1) *Powolne*: naprz. rdzewienie żelaza, śnieżenie miedzi i t. p.

2) *Gwałtowne*: naprz. wybuch prochu lub dynamitu, dający silny ogień i mnóstwo rozsadzających wszystko gazów.

3) *Szybkie* t. j. palenie się, przy którym powstaje płomień, dym i gorąco.

Najważniejszym czynnikiem jest właśnie podniesienie się temperatury.

Żaden przedmiot nie zapali się, dopóki nie będzie nagrany do odpowiedniego stopnia temperatury. Dach gontowy, drewniane ściany budynku, a szczególnie łatwopalna strzecha, zapalają się nieraz od żaru, bijącego od pobliskiego ognia, jak tylko się nagrzeją do stopnia temperatury palenia się.

Palący się przedmiot nie tylko jest rozżarzony na powierzchni swej. Gorąco przenika i do wnętrza jego i rozgrzewając przygotowuje tem samem bliższe warstwy do wchłonięcia tlenu, czyli zapalenia się.

Woda więc wylana z wiadra na palący się przedmiot na chwilę tylko zbije ogień, nagromadzony bowiem zapas gorąca zaraz weźmie górę, mała ilość wody w jednej chwili wyparuje i znów płomień strzeli, a nieraz przy dużym żarze wybuchnie z daleko większą siłą.

Przyczyną tego wybuchu jest zjawisko, które nosi miano „*dyssocjacji*“. Od bardzo dużego gorąca para wodna podlega rozłożeniu na swe składowe części: na *wodór* — gaz bardzo palny i na *tlen* — gaz, w którym wszystko silnie się pali. Tlen wtedy łączy się z wodorem *gwałtownie* i zjawisku temu towarzyszy wybuch.

Dlatego skierowanie prądu wodnego z sikawki na bardzo krótko na rozżarzony ośrodek pożaru wywołuje zamiast gaszenia nieraz wprost przeciwny skutek i podnieca siłę ognia.

Aby działanie wody na ogień było skuteczne, należy palący się przedmiot uderzyć silnym prądem wody i prądownicę przetrzymać skierowaną w jedno miejsce dopóty, dopóki ono nie będzie dostatecznie polane wodą i całkiem nie zczernieje.

Woda wtedy nie tylko zbije z wierzchu płomień, nie tylko pokryje daną powierzchnię warstwą oddzielającą ją od tlenu powietrza, ale

¹⁾ Ponieważ każdy strażak winien dobrze znać urządzenie sikawki, jej części składowe, jej działanie, powinien umieć wyszukać przyczyny jej zepsucia się i naprawić je, zaczynamy więc od opisu sikawki, uwzględniając fizyczne zjawiska, towarzyszące działaniu sikawki przy ogniu.

i cząstki wody przez silny nacisk przenikną w głąb przez pory t. j. przez drobne szparki, jakie się znajdują w drzewie, słomie, papierze i innych palnych ciałach i, tam wyparowując, oziębi przedmiot, tak iż w tem miejscu ogień nie prędko wybuchnie.

Silny ten prąd wytwarza sikawka.

Dla lepszego przedstawienia działania sikawki, zacząć musimy od prostego zjawiska działania pojedynczego cylindra z tłokiem.



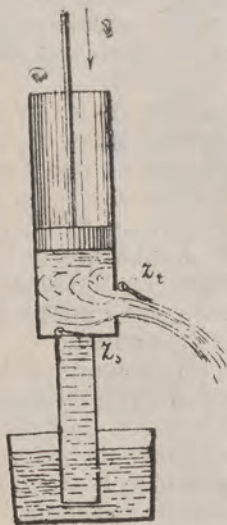
Rys. 1.

Rys. 1 przedstawia przekrój takiego cylindra ze szczelnie dopasowanym tłokiem, obsadzonym na drążku tłokowym. W dnie cylindra jest otwór zamykany zaworem (klapa) (z_s), podnoszącym się tylko do góry; pod nim przyłutowana z dołu rura ssąca (r_s). Z boku cylindra u dołu jest też otwór z zaworem (z_t) otwierającym się na zewnątrz.

Wstawiamy rurkę ssącą do wody i ciągniemy za drążek tłok do góry (jak strzałka). Tłok pociągnie za sobą przez rurkę ssącą wodę, która otworzy zawór (z_s) i wypełni całą przestrzeń pod tłokiem. Drugi zaś zawór (z_t) pozostanie zamknięty szczelnie i przez cały czas ruchu tłoka do góry woda przez boczny otwór się nie wyleje.

Jaka jest przyczyna tego zjawiska? Ciśnienie powietrza.

Atmosfera czyli powietrze otacza naszą ziemię warstwą, kilkadziesiąt (30 — 40) mil wynoszącą i, jak wszystko co podlega przyciąganiu ziemi, ma swoją wagę, która wywiera ciśnienie około $19\frac{1}{2}$ funtów na 1 cal. kwadratowy Człowiek, np. dźwiga na sobie ciężar słupa powietrza, wynoszący do 1000 pudów.



Rys. 2.

Powietrze wywiera nacisk i na wodę, którą wtłacza do cylindra t. j. tam, gdzie ciśnienie przez podnoszenie tłoka znacznie się zmniejszyło. Wskutek tejże różnicy ciśnień wewnątrz cylindra i na zewnątrz zawór (z_t) pozostanie zamknięty. Po dojściu tłoka do górnego końca cylindra zaczynamy drążek tłokowy pchać w dół.

Wtedy wywołamy zjawisko odmienne.

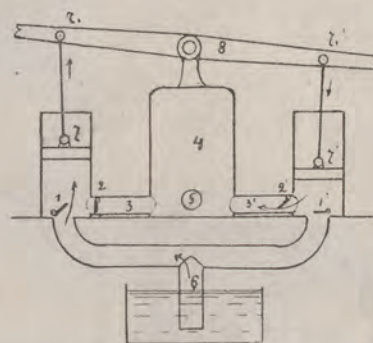
(Rys. 2) Tłok wywiera nacisk na wodę, która zamknie zawór (z_s) i otworzy, przewyższy ciśnienie zewnętrzne powietrza, zawór (z_t); przez ten otwór cała ilość jej wyleje się z cylindra.

Może w zbyt obszerne wyjaśnienie wdalem się z dziedziny elementarnej fizyki, ale sądzę, że każdy strażak winien je znać, bo cała praca sikawki na tem się opiera. A bardzo często zdarzają się omyłki u ludzi, nie znających tych zasadniczych podstaw.

Znam parę faktów, naprz. obstalowanie około 20 — 25 lokci (w paru kawalkach) węża ssącego do hydroforu (pompy na kołach, służącej do napełniania beczek). To nastąpiło wskutek niezajomości fizycznych praw natury.

Przecież warstwa powietrza dokoła ziemi jest ograniczona, a tem samem waga jego i stopień ciśnienia mają swoje granice. Teoretyczna głębokość ssania wynosi około 34 stóp angielskich przy zupełnej próżni pod tłokiem. Ale tej w praktyce nie możemy osiągnąć. Przy pomocy najlepszych pomp i sikawek nie jesteśmy w stanie głębiej sięgnąć nad 25, najwyżej 26 stóp. A zatem długość węża ssącego wynosić może najwyżej 26 — 27 stóp (licząc w tem $1\frac{1}{2}$ — 2 stopy na na poziomą część węża).

Dla lepszego poznania działania sikawki, podajemy tu rysunek (3), przedstawiający pierwotny wzór tego narzędzia, jaki jeszcze daje się widzieć w niektórych naszych taborach. (Rysunek 3)



Rys. 3.

Sikawka ta składa się z dwóch takich samych, jak wyżej opisane, cylindrów z tłokami, poruszanych przez drążki tłokowe za pomocą dźwigni (8), do których, jak i tłoków, są te drążki przymocowane za pomocą przegubów (szarnirów) (7, 7).

Rury ssące obu cylindrów są włączone w jedną (6) zanurzoną do wody. Boczne zaś otwory cylindrów są połączone rurami tłoczącymi (3, 3) ze zbiornikiem (4), który nazywa się inaczej *dzwon powietrzny* lub w skróceniu *powietrznik*.

Przy pompowaniu t. j. przy poruszaniu dźwigni wahadłowo, obserwujemy następujące zjawiska w sikawce.

Przy podnoszeniu lewego końca dźwigni (8) do góry tłok, podnosząc się, ssie wodę do lewego cylindra, przyczem zawór ssący (1) jego jest otwarty, zaś zawór tłoczący (2) pozostanie zamknięty przez nacisk wody z powietrznika. W prawym zaś cylindrze widzimy zjawisko odmienne. Tłok ciśnie na wodę, którą uprzednio wessał i zamknawszy zawór ssący, otwiera zawór tłoczący i wtłacza wodę do powietrznika.

Przez to pompowanie woda porcjami wchodzi do powietrznika i poziom jej stopniowo się tam podnosi, ściskając coraz więcej znajdujące się tam nad wodą powietrze.

Z fizyki wiemy, że wszelkie gazy, jak również i powietrze, są preżne t. j. dają się ścisnąć jak sprężyna. Im więcej je ściskamy, tem mniejszą zajmują objętość, ale silniej się starają wypreżyć.

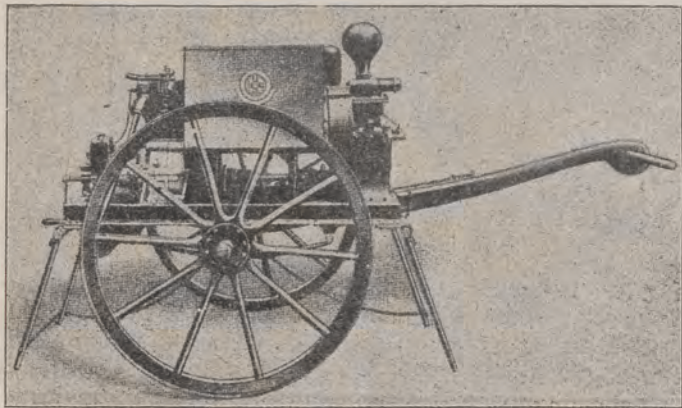
Wskutek tej prężności zgęszczone w zbiorniku powietrze ciśnię na wodę i ta z powietrznika przez otwór tłoczący (5) wychodzi równym strumieniem. Aby powiększyć ciśnienie i doprowadzić wodę opodal sikawki, zaopatrujemy otwór tłoczący w parciany wąż, zakończony prądownicą ze zwężonym pyszczkiem. Przez ten pyszczek woda się wyciska silnym zwartym i stałym prądem o znacznej długości.

(c. d. n.)

Inż. J. Tuliszkowski.

Nowe pompy motorowe.

Konstruowane przez firmę *De Dion Bouton* nowe pompy motorowe, będące połączeniem silnika benzynowego z pompą odśrodkową, mogą mieć wielostronne zastosowanie. Szczególniej nadają się one do zaopatrywania w wodę osobno stojących budowli lub całego szeregu budynków, do zasilania instalacji nawadniających oraz do bezpośredniego polewania większych obszarów.



Dzięki ich stosunkowo nieznacznym rozmiarom pompy te, jeżeli nie jest potrzebna instalacja stała, z łatwością mogą być umieszczane na taczkach lub na wózku ręcznym.

Nowe zastosowanie pompy te znalazły przy wyrobie win we Francji, gdzie służą one do przelewania win z jednego zbiornika do drugiego, co dotychczas mogło być uskuteczniane tylko przy pomocy zwyczajnych pomp tłokowych, ze względu na to, że nadmierna szybkość pomp rotacyjnych szkodliwie wpływała na jakość przerabianego wina.

Silnik skonstruowany jest w ten sposób, że w braku benzyny może być również dobrze pędzony gazem. Jest on zaopatrzony w zawory. Automatyczne zapalanie w typach do 8 H. P. (o sile 8 koni) odbywa się za pomocą baterji i aparatu indukcyjnego, a przy silnikach o większej sprawności — elektromagnesem o wysokim napięciu.

Puszczanie silnika w ruch odbywa się w motorach o niższej sprawności za pomocą korby lub koła rozpędowego. Do ochładzania silnika służy rozgałęziony przewód, umieszczony przy rurze wylotowej pompy. Bardzo prostej konstrukcji sprężło służy do połączenia wału silnika z osią pompy.

Pożyteczna wysokość działania powyższych pomp dochodzi naogół do 9 m. Pompy o sile nie wyższej nad 8 H. P. można ustawiać na taczkach, silniejsze pompy wymagają umocowania na wózku dwukołowym ręcznym z dyszlem.

Drogą zmiany szybkości obrotowej (za pomocą systemu przekładni), można w szerokich granicach regulować sprawność pompy. Prócz tego, silnik tej pompy można zużytkować do pędzenia najrozmaitszych maszyn.

Specjalnie ciekawą dla nas będzie przedstawiona na figurze obok sikawka strażacka, osadzona na przygotowanej z żelaza profilowego ramie wózka dwukołowego o średnicy kół 1, 20 mt. Do kierowania wózka służy dyszel, który może być odcinany.

Dzięki swej nieznaczej wadze, sikawka ta jest bardzo poręczna; dwóch ludzi z łatwością może ją przenosić i puszczać w ruch.

O sile 8 koni sikawka ogniowa z jednocylindrowym silnikiem posiada:

wydajność na godzinę	15 m. ³
czyli 21 wiadro na minutę.	
ciśnienie strumienia	6 atm.
pionową odlegl. czyli wys. strum.	18 m.
poziomą odległość	„ do 30 m.
Średnicę otworów ssących	65 m (2½ cala).
„ „ wylotowych	45 m (1¾ cala).

Zygmunt Kmita.

Zadanie z taktyki pożarnej.

W walce z tak groźnym żywiołem, jakim jest ogień, bardzo ważną rolę gra umiejętne użycie sił, jakimi straż rozporządza.

Od planu akcji ratunkowej, od trafnego ustalenia sikawek i szczególnie od dobrze obranego stanowiska prądowników, od zapewnienia stałego dostarczania wody zależy zwycięstwo nad wrogiem i opanowanie pożaru.

Bezplanowe natomiasz natarcie na ogień, przenoszenie z miejsca na miejsce sikawek, rozporządzenia dorywcze, przerzucanie oddziałami opóźniają znacznie całą akcję a nieraz mogą się przyczynić do sromotnej klęski, kiedy ogień tam, gdzie mógł być opanowany, bezkarnie grasuje i rozszerza się, trawiąc budynek za budynkiem, zmuszając posterunki strażackie do opuszczania stanowisk i cofania się nieraz bezładnego.

Aby uniknąć tego rodzaju niepowodzeń, każda straż powinna mieć zastępy dobrze wyćwiczone, sprawne i karne.

Praktycznymi są bardzo ćwiczenia zbiorowe wszystkich oddziałów, podczas których straż rozwiązuje podane przez komendanta zadania.

On naprz. wskazuje dom niby objęty płomieniem i kierunek wiatru i zarządza całą akcją: wskazuje, gdzie mają stanąć sikawki, posyła w odpowiednie miejsce ratowników i toporników, zarządza dowóz wody.

Po skończonych ćwiczeniach komendant winien odbyć konferencję w gronie rady sztabowej (z po-

mocnikiem, dowódcami oddziałowymi, ich pomocnikami i dziesiętnikami) a nawet całej drużyny, wyjaśniając powody, dla których dał to lub inne rozporządzenie, powołując i zachęcając do krytyki i uwag swoich podkomendnych i do debatów.

Z tego rodzaju ćwiczeń dla fachowego wyrobienia straży może płynąć duży pożytek.

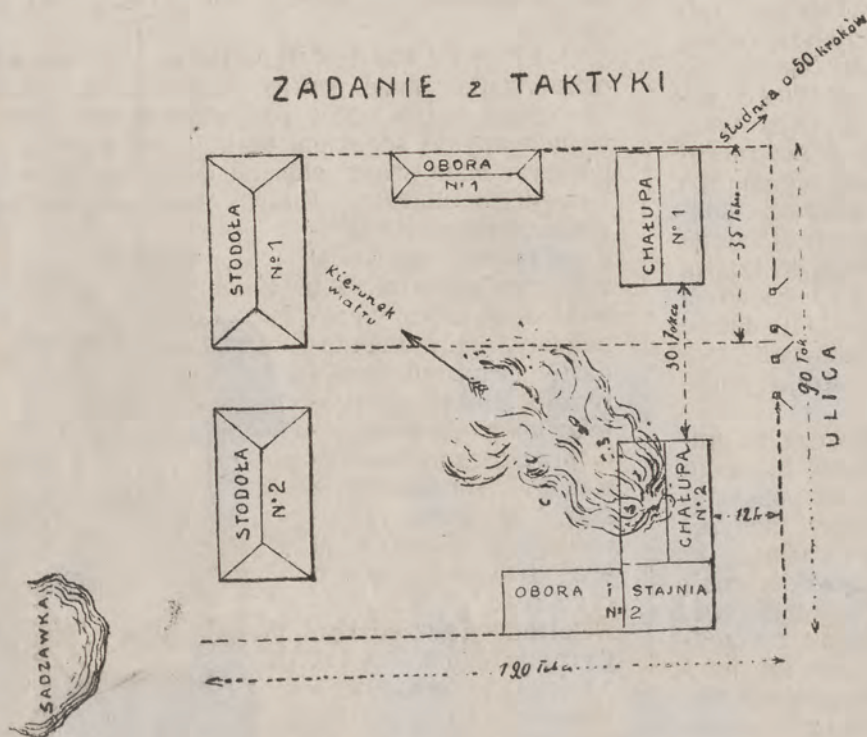
Aby zachęcić ogół Szanownych Kolegów po toporze do tych ćwiczeń taktycznych, będziemy podawać od czasu do czasu zadania z taktyki pożarnej, prosząc o ich rozwiązywanie.

Wszystkie dachy na budynkach są słomiane a ściany drewniane; płoty chróściane. Sadzawka jest głęboka 2—3 łokci, a w studni poziom wody 9 łokci pod powierzchnią; woda w studni nie jest obfita. Ludność wioski mało kulturalna, na pomoc liczyć strażacy bardzo nie mogą, najwyżej przy pompowaniu.

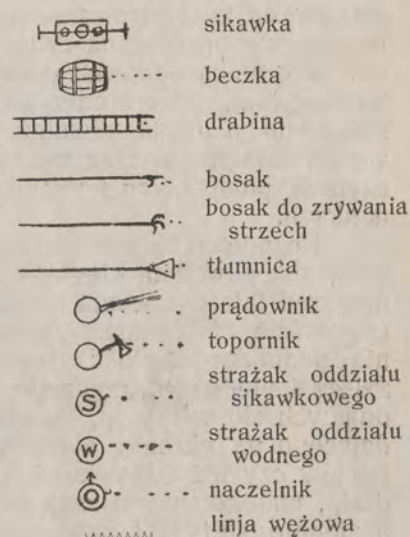
Jak straż ma przystąpić do działania?

Uprasza się o zdjęcie kopii z rysunku №1 i za pomocą znaków odpowiednich (Rys. 2) o pokazanie całej akcji, t. j. ustawienie sikawki, poprowadzenie

ZADANIE z TAKTYKI



Rysunek 1.



Rysunek 2.

Lepsze rozwiązania będą podawane w następnych numerach Przeglądu, a umiejętne i trafne rozwiązanie trzech zadań w ciągu roku da prawo straży do rocznej prenumeraty egzemplarza Przeglądu Pożarniczego na rok następny.

Zadanie, które w niniejszym numerze wyobraża rysunek tu załączony, jest następujące.

Dwie zagrody wiejskie sąsiadują, podług planu jak wyżej.

Zapaliła się chalupa № 2 w nocy. Ludzie i inwentarz są w budynkach jeszcze. Straż pobliska przybyła wcześniej, tak że tylko 1/2 dachu gontowego stoi w płomieniach.

Straż przybyła w sile 16 ludzi z komendantem, z tych 6-ciu toporników i ratowników, reszta z sikawkowego i wodnego oddziału.

Tabor straży składa się:

- 1) z 3 1/2-calowej przenośnej sikawki, zaopatrzonej w 4 węże tłoczące po 20 lok. długie i wąż ssący w 2 kawalkach po 6 łokci.
- 2) drabiny przystawnej.
- 3) 3 bosaków zwyczajnych i 2-ch do strzech.
- 4) 6 tłumnic.
- 5) 12 kubelków parcianych.
- 6) 2 beczek po 20 wiader pojemności, z czerpakami.

linii wężowej, dostarczenie wody, rozstawienie strażaków i t. p.

Pożądany przytem krótki opis zarządzenia akcji z podaniem motywów.

J. T.

Redakcja uprasza szanownych członków straży i czytelników, interesujących się pożarnictwem, o łaskawe nadsyłanie jej zadań taktycznych jak również szkiców z natury pogorzeliisk, z oznaczeniem akcji ratunkowej na tych pożarach, w których gaszeniu straż uczestniczyła.

„PRZEGŁĄD POŻARNICZY“ powinien znajdować się w ręku nie tylko jednostek, do szeregów strażackich należących, lecz również i w ręku członków Zarządów straży poszczególnych. Zyska na tem przedewszystkiem popularyzacja potrzeb i zadań pożarnictwa krajowego, nadto zaś „PRZEGŁĄD POŻARNICZY“ stanie się poczytnym pismem fachowym.

Latarnia projekcyjna w straży.

Latarnia projekcyjna jest to przyrząd optyczny, służący do rzucania na ekran t. zw. obrazów świetlnych. Minęły te czasy, kiedy przyrząd ten pod nazwą „latarni czarnoksiężskiej” lub „magicznej” był uważany tylko za zabawkę dla dzieci, dziś bowiem, odpowiednio zbudowany, ma wielkie znaczenie, jako pomoc naukowa przy odczytach i wykładach. Najdokładniejsze opisy i najudatnione określenia nie wystarczają często do wywołania w umyśle ludzkim należytego pojęcia o omawianym przedmiocie, a działając tylko na wyobraźnię, doprowadzić mogą nieraz raczej do wręcz fałszywego przedstawienia sobie danego przedmiotu, kiedy tymczasem rysunek odrazu skierowuje wyobraźnię na drogę właściwą. Dlatego też za granicą oddawna oceniono wartość latarni projekcyjnej, jako środka naukowego o wielkiem znaczeniu, a u nas również od lat kilku datuje się jej stosowanie przy wykładach szkolnych, odczytach publicznych i wszelkiego rodzaju pogadankach.

Rozpowszechnienie latarni, zwłaszcza za granicą, jest powodem ciągłego postępu w kierunku ulepszeń latarni, zasada jednak budowy pozostaje oczywiście ta sama. Wprowadzane ulepszenia podnoszą wartość latarni, a wartość ta zależy w pierwszym rzędzie od dobroci szkieł, znajdujących się w latarni, a więc t. zw. obiektywu, dającego na ekranie obraz zwiększony z przedmiotów czy też odpowiednich rysunków lub fotografii, umieszczonych za jego głównem ogniskiem, następnie zależy od t. zw. kondensatora czyli soczewki oświetlającej, która skupia promienie, idące od odpowiedniego źródła światła, wreszcie zależy od siły tego ostatniego. Najlepszym w danym razie światłem jest elektryczne, nie wszędzie jednak da się ono zastosować, ponieważ poza Warszawą, na prowincji, w kilku tylko miastach i osadach fabrycznych są urządzenia elektryczne, z którychby można korzystać. Pozostaje więc kontentowanie się innymi źródłami światła, a zatem bądź światłem acetylenowem¹⁾, bądź spirytusowem. Ramy i cel artykułu niniejszego nie pozwalają mi wdawać się w szczegóły budowy zarówno latarni, jak i odpowiednich lamp, jako źródeł światła. Aby dać jednak choć ogólne pojęcie o latarni projekcyjnej i jej urządzeniu, ograniczę się do podania rysunku jednej z ostatnich w tej dziedzinie nowości, przyrządu projekcyjnego, pod wieloma względami bardzo praktycznego. Przyrząd składa się ze skrzyni, mieszczącej w sobie latarnię projekcyjną i wszystkie niezbędne do niej dodatki, a więc lampę, pulpit dla prelegenta z latarką, rzucającą światło na niego (P), pudełko (K) z przezroczkami, t. j. fotografiami na szkło, wreszcie ekran składany. Sama skrzynia, po jej otwarciu, staje się, jak to widać na rysunku, podsta-

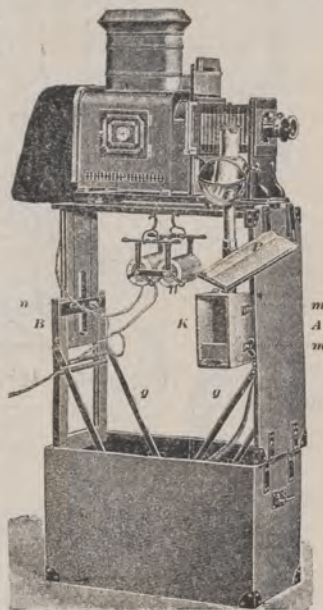
wą do latarni, a znajdujące się w miejscach odpowiednich śrubki i haczyki (m) służą do umieszczenia wyżej wspomnianych dodatków, prócz ekranu, który ustawia się w pewnej odległości od przyrządu. Przyrządem tym, o ile wiemy, posługuje się u nas kilka kółek rolniczych przy urządzaniu odczytów, bądź stałych wykładów z dziedziny rolnictwa.

Latarnia projekcyjna spełnia zadanie użyteczne w różnych dziedzinach zarówno nauki jak i jej zastosowań do życia praktycznego. W jaki sposób mogłaby być spożytkowana i w dziedzinie pożarnictwa, pragnąłbym poruszyć w tem miejscu.

Liczne u nas towarzystwa straży ogniowych ochotniczych mają swoje budynki, bądź nowe, specjalnie w tym celu budowane z urzędzonymi w nich zwykle scenkami teatralnymi, bądź w najgorszym razie szopy, służące do przechowywania narzędzi ogniowych. Budynki takie doskonale się również nadają do urządzania w nich wykładów z dziedziny pożarnictwa, wykładów, któreby uzupełniały, bądź poprzedzały ćwiczenia praktyczne, latarnia zaś projekcyjna z odpowiedniami przezroczkami umożliwiałaby zapoznavanie się członków straży z najnowszymi zdobyczami w tej dziedzinie, czy to z zakresu nowych sikawek i innych narzędzi do gaszenia ognia, czy też z zakresu przyrządów do ratowania i t. p. — Na ostatnim zjeździe straży ogniowych ochotniczych, który miał miejsce w sierpniu r. b. we Włocławku, poruszona

była myśl zapoznavania strażaków z konstrukcją sikawek za pomocą modeli szklanych. Myśl, rzecz oczywista, w zasadzie doskonała, użycie jednak w tym wypadku latarni projekcyjnej z odpowiedniami przezroczkami, wyjaśniającemi konstrukcję zarówno sikawki jak i jej części poszczególnych, wydaje się bardziej wskazane, model bowiem, jako rzecz drobną, trudno demonstrować większej liczbie widzów, kiedy tymczasem rzucane za pomocą latarni na ekran ilustracje mogą być widziane ze słyszanemi jednocześnie objaśnieniami przez najliczniejsze audytorjum. Poza tem bezpośredniem zadaniem, latarnia, o jakiej mowa, umożliwiała by urządzenie odczytów z rozmaitych gałęzi wiedzy, co prócz przynoszenia korzyści ogólnooświatowych, o jakie nam wszystkim chodzić powinno, mogłoby się stać również pewnego rodzaju źródłem dochodu dla straży ogniowych, a wydatek jednorazowy na latarnię wróciłby się z procentem sowitym.

Ostoja.



¹⁾ Acetylen jest to gaz, palący się płomieniem silnie świecącym, otrzymywany z węgliku wapnia (karbidu) pod działaniem wody. (Przypisek Redakcji).

Numer pierwszy „PRZEGLĄDU POŻARNICZEGO“ wysyłamy wszystkim osobom interesowanym w kraju, które otrzymały poprzednio prospekt wydawnictwa. Wobec tego uprzejmie prosimy o możliwie rychłe uregulowanie opłaty prenumeracyjnej, w przeciwnym bowiem razie

WYSYLANIE NUMERÓW DALSZYCH WSTRZYMAMY.

Numer pierwszy „PRZEGLĄDU POŻARNICZEGO“ wydrukowaliśmy w zwiększonej ilości nakładu z uwagi na to, że podany niżej Protokół Zjazdu Włocławskiego obudzi żywe zainteresowanie się w szeregach straży, porusza bowiem wiele kwestji nader żywotnych i ważnych, w związku z organizacją straży pozostających. 304A

Za wskazane więc uważać należy, aby numer ten znajdował się choćby przynajmniej w liczbie kilku egzemplarzy w każdej straży.

Pomijamy już fakt, że pismo odrazu zyska przez to na swej poczytności i użyteczności swoją w sposób widoczny okaże, lecz przedewszystkiem zwracamy uwagę, na uchwały Zjazdu Włocławskiego, na którym poruszono i omówiono wiele spraw doniosłych, powinny przynieść dużą korzyść strażom poszczególnym, zwłaszcza tym, co udziału w Zjeździe nie brały.

* * *

Porządek dzienny

Zjazdu Delegatów Straży Ogniwych Ochotniczych we Włocławku w dniu 18 i 19 sierpnia r. b.

18 sierpnia.

Godz. 10¹/₂ rano: 1) Zagajenie posiedzenia przez Przewodniczącego Komisji Organizacyjnej. 2) Wybór Przewodniczącego na czas Zjazdu Delegatów. 3) Przedstawienie sprawozdania z działalności Komisji Organizacyjnej przez Przewodniczącego tejże Komisji: a) modele sika-wek, b) kursa pożarnicze, c) instruktorzy i d) fundusze.

Godz. 2-ga popoł. Wspólny obiad.

Godz. 4-ta popoł. 4) Pogadanka „O narzędziach pożarniczych“ — p. Balcer, pomocnik Naczelnika Łowickiej Straży Ogniwych Ochotniczych. 5) Odczytanie i dyskusja nad projektem Ustawy Oddziału Cesarskiego Rosyjskiego T-wa Pożarniczego. 6) Złożenie mandatów przez Komisję Organizacyjną. 7) Wnioski delegatów.

19 sierpnia.

Godz. 9-ta rano: 1) Przedstawienie sprawozdania z działalności Komisji Regulaminowej przez przewodniczącego tejże Komisji. 2) Odczytanie Regulaminu i Instrukcji, wypracowanych przez Komisję Regulaminową.

Godz. 2-ga popoł. Wspólny obiad.

Godz. 4-ta popoł. 3) Pogadanka „O pożarnictwie“ — inż. Tuliszkowski 4) Dalszy ciąg dyskusji nad Regulaminem i Instrukcją. 5) Omówienie terminu następnego Zjazdu Delegatów lub Drużyn Strażackich. 6) Wybór Komisji Organizacyjnej. 7) Wnioski Delegatów.

Uwaga. Tylko te wnioski będą rozpatrywane na Zjeździe Delegatów, które przed 10-ym sierpnia r. b. będą zakomunikowane Zarządowi Włocławskiej Straży Ogniwych Ochotniczych.

Protokół z posiedzeń Zjazdu. (w streszczeniu).

Na liście uczestników zapisani są jako delegaci: Waloszyński, Natof, Akajomow z Mińska Maz., Lewoniewicz, Pogonowski, Wegner, Kłoczewski z Łukowa, Gębczyński z Ciechocinka, Gumowski, Pehlke z Sierpc, Czajkowski, Nell z Aleksandrowa, Engelbrecht, Drzewiecki z Jadowa, Wolski, Spaczyński, Chutkiewicz z Radomska, Brzeziński, Tyłman z Ozorkowa, Kubicki z Zawiercia, Piotrowski z Grójca, Przyjalkowski, Cywiński z Radomia, Olkusi, Tchorzewski z Końskich, Wolski, Łapiński z Płocka, Kopczyński, Biesiekierski z Grodziska, Łozowski z Jeżowa, Piątka, Szrajewski z Zwierzyńca, Rojewski, Nowiński z Koła, Pydykowski z Rypina, Sniegocki z Pultuska, Matyszewski ze Słupcy, Walknowski z Wielunia, Królikow-

ski, Olszewski z Blonia, Gogolewski z Pultuska, Gryżewski, Kiedrzyński z Łęczycy, Moszczewski z Mławy, Kamiński z Rozpry, Paszewski z Niechcic, Lund, Chomicz, Szyller, Tuliszkowski z Warszawy, Niedziałkowski, Karchowski z Piątka, Tyborowski z Kowala, Kłozowski, Sznajder z Gębina, Brudziec z Radziejowa, Marcinkowski z Nieszawy, Stanisławski, Trawiński, Wasilewski, Balcer z Łowicza, Werner z Brzezin, Sokołowski z Lubienia, Dusio, Pryliński z Dąbrowic, Kon z Częstochowy, Kahl, Dąbrowski z Kutna, Potrzebowski, Nowiński, Szteiner, Grabczewski, Jarnuszkiewicz, Mühsam, Eichenwald, Miller, Sliwierski, Lewiński, Dystylir z Włocławka.

18 Sierpnia 1912 roku.

O godzinie 11¹/₂ rano, po zebraniu się wyżej wymienionych osób w sali Straży ogniwych Ochotniczych we Włocławku, zajęli miejsca za stołem prezydyjnym członkowie komisji organizacyjnej oraz przedstawiciele władz. Naczelnik Straży Warszawskiej pułkownik Lund, zaznaczając, że otwiera zjazd z zezwolenia władz rządowych, powitał przybyłych i życzył, by rezultaty obrad zjazdu były owocne dla drogiej wszystkim sprawy pożarnictwa.

Przewodniczący w komisji organizacyjnej, prezes Straży Włocławskiej p. Potrzebowski wita przybyłych tak w imieniu komisji organizacyjnej, jak i Straży Włocławskiej, i zgodnie z 1-m punktem programu prosi o wybranie przewodniczącego obradom zjazdu, wskazując kandydata prezesa Straży Grodzkiej mecenasa Jana **Kopczyńskiego**. Wybór następuje przez akklamację; p. Kopczyński wybór przyjmuje i, zajmując miejsce za stołem prezydyjnym, wita w swoim imieniu przybyłych, wskazuje na bardzo ważny i poważny zakres obrad, których wyniku oczekuje cały Kraj i przed rozpoczęciem obrad zaprasza na asesorów zebrania p. **W. Engelbrechta**, naczelnika Straży w Jadowie, Antoniego **Sokołowskiego** prezesa Straży w Lubieniu, na sekretarza Jakuba **Kona** członka zarządu Straży w Częstochowie. Na prośbę p. Kona powołany zostaje drugi sekretarz w osobie p. **Wacława Gębczyńskiego**, naczelnika Straży w Ciechocinku.

Prezes Potrzebowski w krótkich słowach przedstawia obecnym historję zjazdów Włocławskich, wyniki dotychczasowych prac komisji regulaminowej i organizacyjnej, prace komisji nad projektem ustawy oddziałów rejonowych Straży. Ostatni zjazd odbył się we Włocławku w dniu 27 Listopada 1910 roku przy udziale 54 uczestników. Na zjeździe tym zapadły rozmaite uchwały, których wykonanie przekazano wybranej w tym celu komisji organizacyjnej i regulaminowej. Głównem zadaniem tych komisji po za pozostałymi uchwałami jest wypracowanie regulaminu i instrukcji, jednolitej dla wszystkich Straży.

Tak regulamin jak i instrukcja zostały w komisjach wypracowane i w odbitkach rozesłane wszystkim organizacjom Straży. Do zadań poszczególnych Straży należało rozpatrzenie projektu, poczynienie swych zmian i dopełnień w projekcie i zwrócenie projektu do Komisji. Komisje prace swe ukończyły. Zwołany w Listopadzie 1911 roku zjazd z niezależnych od komisji organizacyjnej przyczyn odbyć się nie mógł.

Zabiera głos p. **Balcer** z Łowicza i referuje zgodnie z programem.

Modele sikawek. Zjazd 1910 roku przyszedł do przekonania, że najracjonalniejsze i najpraktyczniejsze teoretyczne wykłady odbywały się na modelu i zalecił komisji organizacyjnej, aby się porozumiała z fabrykami, dostarczającymi sikawek naszym strażom, by budowały i oddawały strażom po najtańszych cenach modele sikawek, aby te modele znajdowały się w handlu i były dostępne i dla najmniej uposażonych straży.

Wywiązując się z tego zadania, komisja organizacyjna traktowała z fabrykantami Sikawek w kwestii modelu. Koszt takiego modelu, wykonanego w metalu, fabrykanci określili na 100 rubli. Cena ta mija się z daną przez zjazd 1910 roku dyrektywą — aby model był dostępny dla najmniej uposażonych straży.

Komisja organizacyjna wobec tego przyszła do przekonania i stawia wniosek, aby straże zamiast kosztownych modeli nabywały najprostszego typu sikawki kosztem 180 rubli, by na tych sikawkach prowadziły wykłady teoretyczne. Nadto w razie pożaru taka mała sikawka może być użyta do gaszenia pożaru i w tem jest wyższość takiej małej Sikawki nad modelem.

P. **Tuliszkowski** zdaje sprawę, że, zwiedzając w roku bieżącym muzeum strażackie w Karlsbadzie, widział model sikawki, wykonany ze szkła, i twierdzi stanowczo, że taki model jest lepszy do poglądowej nauki, niż model metalowy, gdyż przez przezroczyste szkło uwidacznia się tłoczenie wody, podnoszenie jej i działalność wentyli. Koszt takiego modelu wynosi około 50 rubli. Wspominał również p. **Tuliszkowski** o modelu sikawki firmy „Mery Weathers“, wykonany z tektury, chromolitografowany. Model taki dałoby się i u nas wykonać; przy przygotowaniu większej ilości, koszt nie przerosłby by kilku rubli. Taki model lepiej pouczy, niż drobna sikawka nabyta kosztem 180 rubli. Wydatkowanie takiej sumy na model przekracza możność przeważnej ilości straży. Traktować taką sikawkę możemy tylko jako model, przecież przeważnie ta sikawka dla nauki będzie rozebrana, a więc przy nagłym alarmie do czynności gotowa nie będzie.

P. **Karchowski** z Piątki przemawia za nabywaniem do wykładowych teoretycznych małych sikawek, nie zaś kosztownych modeli.

P. **Biesiekierski** z Grodziska jest za korzystaniem do nauki z posiadanych w każdej straży sikawek a nie, dla braku funduszy, za nabywaniem do nauki specjalnych sikawek lub modeli.

P. **Balcer** z Łowicza popiera wniosek komisji organizacyjnej, czyli nabywania do nauki oraz ewentualnie do pracy przy ogniu małych sikawek, zwraca uwagę, że te nowe sikawki byłyby nowego używanego obecnie typu, strażak więc jednocześnie poznałby nowy typ sikawek.

P. **pulkownik Łund** zwraca uwagę, że każdy strażak powinien znać i rozumieć taką sikawkę, jaką jego straż posiada, przy jakiej pracuje, uczyć się winien na takim modelu, jakiego typu straż posiada sikawkę, ile więc typów sikawek jest w danej straży, tyle też modeli do nauki straż posiadać winna, nauczanie zaś na modelu tego typu sikawki, jakiej straż nie posiada, zamiast korzyści wprowadzi tylko zamęt.

Dr. **Gumowski** z Sierpcy jest za tem, aby z mechanizmem sikawki obznajmiali Straże specjaliści instruktorzy, którzy by straże objeżdżali.

P. **Karchowski** z Piątki, bijąc na małą inteligencję przeważnego zespołu straży, jest zdania, że strażak na modelu nie nauczy się konstrukcji i działania sikawki.

P. **Nell** z Aleksandrowa jest zdania, iż trzeba być fachowym mechanikiem, by zrozumieć, jaka zachodzi funkcja wewnątrz sikawki podczas działania, omówiony zaś przez p. **Tuliszkowskiego** szklany model, uprzyściplnia najmniej inteligentnym, zrozumienie działania sikawki, p. **Nell** więc proponuje, by zasobniejsze straże, ew. komisja organizacyjna, nabyły szklany model wszystkich 3-ch typów sikawek i wypożyczały je strażom do nauki za pewną opłatą.

P. **Przyjałkowski** z Radomia przemawia przeciw modelom, które niczego nie nauczają, lecz za instruktorami, którzyby objeżdżali straże i pouczali konstrukcji.

Przewodniczący p. **Kopczyński**: o zabieraniu głosu li tylko w kwestii modeli sikawek.

P. **Biesiekierski** z Grodziska jest przeciwny modelom, uważa je za bezcelowe, natomiast uważa za ważniejsze, aby wypracować, jaka sikawka byłaby najwłaściwszą dla naszych straży.

P. **Pogonowski** z Łukowa uważa, że kwestja modeli jest tylko sprawą formalną — faktycznie ona wykonana nie będzie i straże modeli nabywać nie będą.

P. **Tuliszkowski** z Warszawy prosi, aby kwestję modeli rozstrzygać, czy mogą być one metalowe (koszt 100 rubli), szklane (koszt 50 rubli) czy też kartonowe (koszt około 3 rubli).

P. **Balcer** z Łowicza proponuje zamknięcie dyskusji i głosowanie nad rodzajem modeli.

P. **Cywiński** z Radomia jest zdania, że byłoby ujmą dla nas, gdybyśmy nie dążyli do najracjonalniejszego nauczania strażaków, do tego celu w znacznej mierze doprowadzi posiadanie w straży modeli, i wypowiada się za kartonowymi modelami.

Różni mówcy są wogóle przeciw modelom, wtedy przewodniczący poddaje pod głosowanie, czy wprowadzać wogóle modele, czy też ich nie wprowadzać.

P. **Kon** z Częstochowy w kwestji formalnej oponuje przeciw takiemu postawieniu kwestji; kwestja zaprowadzenia modeli zasadniczo uchwalona została w 1910 roku. Komisja przedstawia wnioski, jakie wynalazła, i poleca modele. Nad rodzajem więc tylko modelu zastanawiać się i głosować można. Straże zaś, które są przeciw modelom nie wprowadzą ich u siebie.

Po tem wyjaśnieniu przewodniczący poddaje pod głosowanie wniosek komisji — „nabywanie zamiast modeli małych sikawek“ — który upada; drugi wniosek, jaki wyłonił się w toku obrad, oświecony przez przewodniczącego, uzupełniony formalnie przez p. **Nella** z Aleksandrowa brzmi: „Aby ułatwić strażom obznajmianie się z konstrukcją sikawek, poleca się komisji organizacyjnej opracowanie i zamówienie rozkładanych modeli tekturowych wszystkich 3-ch typów (talerzowych, stożkowych i kulowych), reprodukcje tych 3-ch modeli w większej ilości ku uzyskaniu możliwej taniości i sprzedawanie ich strażom po cenie kosztu, oraz nabycie na własność komisji organizacyjnej modeli ze szkła 3-ch typów i wypożyczanie ich za opłatą strażom“. Wniosek ten uchwalony zostaje.

Kursy pożarnicze. P. **Balcer** z Łowicza, wychodzi z założenia, że naczelnicy i starszyzna powinni dobrze obznajmić się z zasadami pożarnictwa, z teorią, oraz umieć stosować różne środki ratownictwa, znać konstrukcję wszelkich narzędzi, wtedy dopiero mogliby być należnymi kierownikami instytucji i nauczycielami swych podkomendnych. Naczelnicy wprowadzą przez dłuższą praktykę dochodzą do rutyny, popełniają jednak wiele błędów, uniknęliby tego, praca ich byłaby owocniejsza i łatwiejsza, gdyby co pewien czas przechodzili kursa pożarnictwa. Przygotowanie materiałów do urzeczywistnienia kursów pożarniczych zalecił komisji organizacyjnej zjazd 1910 r., wobec powyższego przedstawia zjazdowi następujący projekt kursów pożarniczych.

Cel kursów. a). Celem kursów jest, wyćwiczyć i doskonalic Naczelników i dowódców straży egzystujących, jak również i nowo zakładanych. b). Ujednolicić ćwiczenia we wszystkich strażach, tak z narzędziami jako i rzędem. c). Droga odpowiednich wykładów z dziedziny pożarnictwa obznajmić Naczelników, dowódców i przyszłych instruktorów z różnego rodzaju czynnościami, tak na ćwiczeniach, przed pożarem, podczas pożaru i po pożarze: uświadomić o Towarzystwach straży ogniowych, ich członkach i obowiązkach.

Sposób urządzenia kursów. 1. Do urządzenia kursów powinien być wybrany komitet z trzech osób, któryby się zajął wyszukaniem odpowiedniej miejscowości, oznaczeniem czasu, zajęciem się wykładami i ćwiczeniami, lub wynaleźć instruktora. 2. Plan zaś, spis przedmiotów wykładowych, sposób wykładania komitet jest obowiązany przedtem przedstawić komisji organizacyjnej do rozpatrzenia, która takowy, — jeżeli zajdzie tego potrzeba, poprawi i zaakceptuje. 3. Komisja organizacyjna deleguje ze swego grona, zdolnego i kompetentnego delegata dla czuwania nad przebiegiem nauki; członek ten jest zarazem przewodniczącym komitetu kursów. Kurs taki trwać winien nie mniej, niż dni pięć po 6 godzin dziennie. 4. Komitet kursów winien wybrać miejscowość, gdzie się znajduje sala i wieża dla ćwiczeń, odpowiednie i w dobrym stanie będące sikawki i przyrządy, które zarazem powinny być wzorem dla straży innych; — porozumieć się z daną strażą co do zgody z jej strony użyczenia narzędzi i lokalu i załatwienia formalności z władzami. Komitet winien również postarać się o podręczniki dla uczestników. 5. Wezwaniem na kursa, z oznaczeniem miejsca-

wości i czasu, powinna się zająć komisja organizacyjna. 6. W zaproszeniu na kursa należy postawić warunek i obowiązek, że na kursa mogą być wysyłani ludzie zdrowi, poważni, trzeźwi, roztropni w wieku od 24 do 45 lat. 7. Komisja organizacyjna wysyła zgłaszającym się uczestnikom karty legitymacyjne. 8. Przyjęci uczestnicy muszą przybyć na kurs z dniem rozpoczęcia kursów o godzinie oznaczonej i zgłosić się z legitymacją w miejscu gdzie się kurs ma odbyć. Przybywający później nie, będzie uważany za uczestnika, a za zwyczajnego słuchacza. 9. Wikt i nocleg powinien być wspólny w jednym miejscu i na wspólny koszt i pieniądze na utrzymanie winny być złożone, lub przesłane na ręce przewodniczącego kursów zgóry za każdego uczestnika za cały czas. 10. Zakres nauki powinien objąć, — naukę teoretyczną, praktyczną, samoistne prowadzenie ćwiczeń, oraz wykładów co do znajomości ustawy normalnej i regulaminów. 11. Podział godzin układu komitet z przewodniczącym. 12. W piątym dniu trwania kursów odbędzie się egzamin, na którym winien być prezes i Naczelnik miejscowej straży, gdzie się odbywają kursa. 13. Zaświadczenie o odbytych kursie wraz ze stopniem przesłane być winny do każdej danej straży, z której członek uczestniczył w kursach, pocztą najpóźniej w dwa dni po ukończeniu kursów. 14. Wszelkie projekty, zmiany i t. d. komitet winien komunikować komisji organizacyjnej, która ma prawo odrzucić je, lub zatwierdzić. 15. Gdyby się okazała trudność wyboru Komitetu kursów, przekazać wybór tegoż komisji organizacyjnej.

Przewodniczący otwiera dyskusję nad tym projektem.

P. Biesiekiński z Grodziska pochwała tak myśl urządzenia kursów jak i sam projekt i proponuje wybór centralnego, dogodnego dla wszystkich punktu, w którym by się kursa odbywały, proponuje też, aby one odbywały się przy fabryce narzędzi ogólnych, by uczestnicy kursów mogli korzystać z najlepszych i najnowszych narzędzi.

P. pułkownik Łund uważa, że należy wybrać takie miasto, w którym działa dobrze zorganizowana Straż, posiadająca doskonale narzędzia, odpowiednią wspinalnię, i t. d., sądzi jednak, że rzecz ta jest przedwczesną, należy przedewszystkiem uzyskać zatwierdzenie instrukcji, na zasadzie której wykonywane byłoby na tych kursach wszelkie ćwiczenia, więc też obrady nad projektem kursów są zbyteczne.

P. Kon z Częstochowy prosi o obrady nad projektem. W roku bieżącym staraniem Straży Częstochowskiej odbywały się ćwiczenia konkursowe oddziałów strażackich, w roku przyszłym Straż Częstochowska planuje 6-cio dniowe kursy dla naczelników Straży. O ile projekt uchwalony zostanie, Straż Częstochowska posługiwać się już będzie tym projektem. Może zachęcona tym projektem i inna straż urządzi u siebie kursy, więc nie należy zwlekać z uchwaleniem tak pożytecznego projektu.

P. Cywiński z Radomia proponuje, aby wszystkich strażaków, bez względu, do jakiego on oddziału należy, obznajmić z wszelkimi narzędziami i ćwiczeniami.

P. pułkownik Łund obstaje przy niegłosowaniu nad projektem kursów do czasu uchwalenia i zatwierdzenia instrukcji.

P. Balcer z Łowicza nie znajduje żadnej zależności kursów od uchwalenia i zatwierdzenia instrukcji i wniosek swój popiera.

P. Biesiekiński z Grodziska jest zdania, aby, nim kursy pożarnicze urzeczywistnią się, prowadzić naukę w mniejszym gronie najbliższych sąsiadów.

P. Stanisławski z Łowicza zwraca uwagę, że zebrani wkładają wykonanie różnych projektów i uchwał na komisję organizacyjną, komisja ta nie jest żadną instytucją stałą i niezależną, być może, że po zamknięciu obecnego zjazdu nie utworzy się komisja organizacyjna, więc trzeba sobie postawić pytanie, czy komisja ma prawo przyjmować na siebie obowiązki, jakie na nią zebrani wkładają.

P. Balcer z Łowicza w odpowiedzi **p. Biesiekińskiemu** zaznacza, że nauki w strażach się i tak odbywają, lecz nauczający, nie posiadając kursów ani szkół fachowych, sami nie mają się gdzie nauczać.

P. pułkownik Łund zwraca uwagę, że nie można urządzić kursów przy jednej straży, następnie przy drugiej straży, w każdej straży nauczać inaczej będą, powstanie tylko chaos, konieczne trzeba posiadać zatwierdzoną przez władzę instrukcję, wtedy jednolicie na kursach, przy jakiegokolwiek było by to Straży, nauka odbywać się będzie. **P. pułkownik** obiecuje przyspieszyć u władz

zatwierdzenie instrukcji. Gdy tylko ona przez zjazd uchwalona będzie, na tej instrukcji wtedy strażę opierać się będą.

P. Cywiński z Radomia popiera zdanie pułkownika Łunda, uważa też projekt 5-cio dniowych kursów za nie celowy, w takim krótkim bowiem czasie nikt niczego się nie nauczy.

P. Wegner z Łukowa jest zdania, że z chwilą, kiedy kilku delegatów wyjedzie na kursa i oni nauczą się nowych komend — to jest za mało; całej straży, przyzwyczajonej od lat wielu do dawnych komend i ćwiczeń, trudno będzie się oswoić z nowymi komendami i ćwiczeniami, po za tem uważa za konieczne posiadanie wpraw zatwierdzonej instrukcji.

P. Nell z Aleksandrowa w odpowiedzi **p. Stanisławskiemu**, przyznaje, że komisja organizacyjna nie jest instytucją stałą i prawomocną. Póki jednak nie będzie takiej instytucji, kierującej sprawami straży, zawsze się znajdzie grono osób chętnych, które dla dobra ogółu, dla dobrej sprawy podejmą się pracy w komisji organizacyjnej, strażę zaś w dobrze zrozumianym własnym interesie posłuch im dadzą; w kwestji kursów — należy pamiętać, że pożary nie zwlekają, lecz zmuszają nas, abysmy zawsze gotowi byli do walki z nimi. Gotowość zaś nasza większa będzie, gdy odpowiednio przygotowani i wyszkoleni będziemy, w dniu więc dzisiejszym powinna zapaść uchwała, że kursa są potrzebne i pożyteczne, uzależnić zaś wprowadzenie w czyn kursów można od zatwierdzenia instrukcji. Do projektu **p. Balcera** **p. Nell** wnosi poprawkę w 2 części § 4 „Komisja organizacyjna każdorazowo wyznacza miejscowość kursów pożarniczych, zmieniając je stosownie do potrzeb i zgłoszeń“.

P. Tuliszkowski z Warszawy w poruszonej przez **D-r Stanisławskiego** kwestji komisji organizacyjnej jest tego samego zdania, że należy korzystać z obecnego zjazdu i wyłonić komisję dla kursów.

P. Stanisławski z Łowicza twierdzi, że komisja organizacyjna siły wykonawczej nie ma i mieć nie może; instrukcji, zalecanej przez komisję, strażę nie są obowiązane przyjąć; siłę wykonawczą może mieć tylko związek, póki zaś związku nie ma **p. Stanisławski** jest za wybraniem komisji w celu urzeczywistnienia kursów pożarniczych.

P. Balcer z Łowicza proponuje zamknięcie dyskusji. Po uchwaleniu zamknięcia dyskusji do głosu nikt się nie zapisuje, wobec czego przewodniczący poddaje pod głosowanie, czy kursa są potrzebne, czy należy wybrać komisję. Wniosek ten przyjęty zostaje.

P. Balcer z Łowicza w myśl swego projektu proponuje, aby wybrać do komisji kursów pożarniczych 3-ch członków.

P. Nell z Aleksandrowa, wychodząc z założenia, że obecni zbyt mało się znają, nie wiedzą, kto był by właściwy do tej komisji, proponuje, aby zaproszenie do tej komisji pozostawić komisji organizacyjnej, na co obecni się zgadzają.

P. Balcer z Łowicza referuje sprawę instruktorów w ten sposób, że każda Straż kształciłaby dla siebie na kursach pożarniczych instruktora, zadaniem zaś tegoż byłoby stale pouczać swą straż.

P. pułkownik Łund jest przeciwny temu, zbija ten projekt. — Stałym instruktorem danej straży jest jej naczelnik, żaden naczelnik nie zgodzi się mieć w straży swej instruktora, któryby poprawiał naczelnika. Instruktorzy, jeden, czy kilku dla całego Królestwa, mogą być przy centralnej instytucji. Z polecenia tej instytucji czy też na żądanie poszczególnych straży, objeżdżali by strażę, przekonywali by się o racjonalnem prowadzeniu wszelkich ćwiczeń, obznajmiali by strażę z nowościami i postęпами w technice strażackiej. Pogląd ten podzielał obecni, oklaskując przemówienie pułkownika Łunda.

P. Balcer z Łowicza popiera swój wniosek oraz jest zdania, że ująć nie sprawi naczelnikowi, gdy stały, należący do składu straży wyszkolony na kursach instruktor, będzie czuwał nad racjonalnem prowadzeniem straży i ją pouczał.

P. Moszczyński z Mławy jest przekonania, że na pięciodniowych kursach nie mogą się wykształcić instruktorzy. Instruktorem powinien być człowiek z wyższem wykształceniem technicznem, posiadający praktykę strażacką. Kursy takich instruktorów nam nie dadzą. Kursy pouczają i wzmocnią wiedzę naczelników, tego też od kursów wymagamy. W kwestji zaś instruktorów podziela mowęca zupełnie zdanie pułkownika Łunda.

P. Cywiński z Radomia, podzielając zdanie pułkownika Lunda, wskazuje jako instruktora pana inżyniera Tuliszkowskiego, dotychczasowego instruktora straży wiejskich z ramienia Centralnego Towarzystwa Rolniczego.

P. Gryźewski z Łęczycy wskazuje na przykład Galicji, gdzie periodycznie odbywają się kursa, na których kształcą się naczelnicy straży.

Przewodniczący proponuje zamknięcie dyskusji. Z liczby zapisanych do głosu po zdecydowaniu zamknięcia dyskusji przemawiają.

P. Tuliszkowski z Warszawy dochodzi do wniosku, że okazuje się potrzeba instruktorów miejscowych, takimi mogą być naczelnik lub, jego pomocnik po przejściu kursów pożarniczych oraz instruktor objazdowy. Zebrani niejednokrotnie wskazywali go, jako tego instruktora. Wpierw nim posiadać będziemy związek i przy nich objazdowych instruktorów, p. Tuliszkowski, o ile go dzisiejszy zjazd upoważnia, gotów jest na wezwanie poszczególnych straży przybyć do nich w celu instrukcji. Zaofiarowanie się p. Tuliszkowskiego zebrani sutym oklaskiem wynagradzają.

P. Moszczyński z Mławy jest przeciwny instruktorom stałym, jest jedynie za instruktorami objazdowymi.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie wniosek, aby straże wysłały na 5-cio dniowe kursa kandydatów na miejscowych instruktorów. Wniosek większością głosów przechodzi.

Następuje przerwa na obiad; podczas obiadu miejscowy policmajster na prośbę kilku uczestników zjazdu zaalarmował straż Włocławską.

Straż Włocławska nie posiada własnych koni, dostarczanie jednak koni do straży w razie pożaru jest w straży Włocławskiej doskonale zorganizowane, dowodem tego, było że, w niespełna 5 minut od pierwszych tonów syreny, zaczęły przybywać na rynek pierwsze narzędzia. Natychmiast rozwinięta została linja węzowa i w niespełna 8 minut sikawki zalewały wodą miejsce pożaru.

Mając na uwadze, że alarm faktycznie nie był w programie, więc nie był przygotowany, jak to bywa na wszelkich uroczystościach i zjazdach, że straż, nie posiadająca koni, nadzwyczaj szybko przybyła, że wyjazd odbył się z nadzwyczajnym spokojem i bez chaosu, że wszystkie ruchy i czynności Straży były celowe — działalność Straży Włocławskiej znalazła u zebranych ogólne uznanie, co zaznacza się, jako podziękowanie Straży Włocławskiej w niniejszym protokole.

O godzinie 6-ej po południu następuje dalszy ciąg obrad.

P. pułkownik Lund proponuje, aby zaprosić do prezydium przybyłego w trakcie tego redaktora „Strażaka“ p. Szyllera; zebrani przez aklamację powołują do prezydium redaktora Szyllera.

Stosownie do wynikłych potrzeb Prezydujący proponuje zmianę porządku dziennego. Zebrani zgadzają się, aby konferować dziś w kwestji regulaminu, następnie zaś wysłuchać pogadanki, p. Balcera o narzędziach pożarniczych.

P. Balcer z Łowicza ma wieczornym pociągami wyjechać, prosi więc, aby przedewszystkiem wysłuchać jego pogadanki, obecni się zgadzają i p. Balcer wygłasza odczyt: „O narzędziach pożarniczych“.

Przewodniczący proponuje, aby podziękować p. Balcerowi za wygłoszony referat, zebrani oklaskiem przyjmują tę propozycję.

P. pułkownik Lund zakomunikował o skonstruowaniu przez dyrektora jednej z fabryk narzędzi strażyackich nowego typu sikawki bardzo praktycznej i taniej, fabryka jednak nie chce rozpocząć fabrykacji do czasu wyprzedania posiadanego na składzie znacznego zapasu sikawek starego typu.

P. Balcer z Łowicza do odczytu swego dodaje, że każda straż powinna posiadać specjalny tabor do wyjazdu do pożarów na wsi. Tabor cały składać się winien z jednego czterokołowego wozu, na nim zaś — wszystkie potrzebne narzędzia.

P. Wiśniewski z Gostynina proponuje, aby referat p. Balcera wydrukowany był w „Strażaku“ porusza też kwestję łączników, śrubunki winny być ramieniowe na nowoczesne łączniki kuplone.

P. Tuliszkowski z Warszawy uważa, jako idealne narzędzi, sikawki zdejmowane przenośne, stożkowe wentyle 3 1/2 do 4-u. Sikawka taka na 2 kołowym wózku bardzo prędko ręcznie może być dostarczona do pożaru. Do wyjazdu do dalszej miejscowości powinno być użyte pogo-

towie na czterokołowym wozie ze zdejmowaną sikawką. W strażach większych powinny być sikawki większe stałe na czterokołowych wozach, natomiast powinny być zupełnie skasowane w strażach sikawki stałe na dwukółkowych wozach. Na każdej sikawce powinny być przynajmniej 4 węże po 20 łokci. Węza ssącego powinno być nie mniej nad 28 stóp. Powinny być pływaki do zanurzania sitka w brudnej wodzie. Hydrofory, znajdujące się obecnie w handlu, nie powinny być przez Straże nabywane, gdyż są zbyt ciężkie, przez to i za drogie, należy żądać hydroforów lekkich. P. Tuliszkowski pracuje obecnie nad projektem hydroforu, zbudowanego z pustych rur wagi nie wyżej 12 pudów; w dalszym ciągu zwraca p. Tuliszkowski uwagę na to, że nowo-zakładające się straże, nie posiadając dostatecznych środków, odkupują u starszych straży ich stare sikawki. Nabywają wprawdzie tanio, lecz takie narzędzia, których wyzbywają się stare straże, jako ciężkie, źle funkcjonujące, wymagające dużej ilości ludzi do pompowania, tem mniej nadają się dla nowych straży.

Należy więc ostrzedz nowe straże przed takimi sikawkami, dzięki którym nowe straże od początku zaczynają źle działać. Następuje w nich rozczarowanie, zwątpienie i znane są fakty, że z tych powodów straż zamierała i przestała istnieć. Straże więc stare nie powinny ani darowywać ani sprzedawać młodym strażom takich nie nadających się do pracy narzędzi. Podobne postępowanie starych straży, jako nieetyczne, powinno być napiętnowane. Nie powinno się też nabywać narzędzi, jakie fabrykant, byle się pozbyć składowego towaru, wychwala. Narzędzia winny być wybrane w zależności od terenu, wysokości budynków, ilości wody w danej miejscowości. Mówca w końcu przychodzi do przekonania, że bardzo celowa była by specjalna komisja, która by na żądanie straży była pomocną w wyborze i nabyciu jaknajkorzystniej narzędzi strażyackich.

P. pułkownik Lund w kwestji łączników proponuje, aby straże posiadały redukcyjne łączniki, wtedy sąsiednie straże, posiadające rozmaite łączniki, będą mogły łączyć swe węże przy wspólnej pracy. Jako nowoczesne łączniki poleca p. pułkownik Lund zaprowadzony w Warszawie system Höniga t. z. Kolońskie łączniki. Fabrykuje je w Warszawie firma „Witt“, hydropułty „Kostyl“ Langensiepena są tanie i doskonałe.

P. Tuliszkowski z Warszawy jest zdania, że właściwsze są dla Straży łączniki śrubunkowe. Wszelkie łączniki kuplone posiadają pakunki gumowe, guma martwieje, wtedy łącznik nie jest dość szczelny. Należało by więc ustanowić jednakowe nacięcie gwintu dla wszystkich straży.

P. Kon z Częstochowy przemawia za nowoczesnymi łącznikami. Straż Częstochowska zaprowadziła u siebie patentowane łączniki „Storza“ 1901 r. Łączniki te są doskonałe, łączą się z sobą nadzwyczaj szczelnie, połączenie trwa sekunde, konstrukcja jest taka, że nie uszkodzić się nie może, podczas gdy ześrubowanie zwykłych łączników przynajmniej minutę czasu trwać musi. Łączniki te wymagają pierścieni gumowych, nacięcie często uszkadza się i wtedy ześrubowanie z sobą łączników jest niemożliwe. Koszt pary łączników Storza 2 wyniósł rub. 5. 60, więc są te łączniki nie droższe od śrubunkowych. Fakt, że największe zawodowe Straże zagraniczne używają tych łączników, jest najlepszym dowodem, że ten rodzaj łączników winien być w strażach zaprowadzony.

P. Balcer z Łowicza za tymi również łącznikami przemawia. Trudno strażom, posiadającym śrubunkowe łączniki, zamienić je na nowoczesne, winny jednak straże przy nabyciu nowych sikawek żądać, aby były one z łącznikami „Storza“. Odnośnie zalecanych hydropułtów Langensiepena p. Balcer uważa, że lepsze są hydronetki, które można od razu działać, podczas gdy do hydropułtu potrzeba przedewszystkiem wynaleźć naczynie z wodą, zaleca też patentowane Ewolda hydronetki, jakie Straż Częstochowska u siebie zaprowadziła, jednym bowiem wiadrem wody można wyrzucić na znaczną większość wodę przez przeciąg 3-ch minut.

Przewodniczący reasumuje, co wypowiedziane zostało w kwestji narzędzi strażyackich. Niezawodnie zebrani z niejednej światłej rady wyciągną korzyść. Jako konkretny jednak wniosek w ciągu powyższych obrad uważa można myśl utworzenia komisji doradczej przy nabywaniu przez Straże narzędzi. Zebrani uchwalają taką komisję i powołanie jej do życia zlecają komisji organizacyjnej.

Następują obrady nad regulaminem; sprawę referuje p. **Tuliszkowski**.

P. **Balcer** z Łowicza wyjaśnia, na czym polega regulamin, na czym zaś instrukcja. Regulamin jest interpretacją, dopełnieniem obowiązującej ustawy, instrukcja zaś jest niejako podręcznikiem jednolitego prowadzenia we wszystkich strażach musztry, ćwiczeń z narzędziami i t. d., na co nie posiadamy żadnego obowiązującego regulaminu, opracowanie zaś takiej instrukcji każdej dla siebie straży jest ustawą przewidziane.

P. **Tuliszkowski** z Warszawy odczytuje sprawozdanie z czynności komisji do opracowania ogólnego regulaminu i instrukcji dla Straży ogniowych ochotniczych w Królestwie Polskim.

Na Zjeździe Delegatów Straży Ogniwych Ochotniczych we Włocławku w dniu 27 Listopada 1910 r. uchwalone zostało utworzenie powyższej Komisji i na tem samem posiedzeniu wybrani byli następujący członkowie tej Komisji z prawem kooptacji.

1. D-r **Stanisławski** Prezes Łowickiej S. O.
2. **Bukowiński** Komendant Kaliskiej S. O.
3. Inżynier **Kostecki** komendant N. Radomskiej Straży O. niowej.
4. D-r **Szokalski** Dowódca II Odz. Włocławskiej S. O.
5. Inżynier **Tuliszkowski** Instruktor Bud. Ogn. i Pożar. przy C. T. R., jako przewodniczący Komisji.

Oprócz tych członków w posiedzeniach Komisji brali udział członkowie kooptowani.

1. Druh E. **Balcer** pomocnik Naczelnika Łowickiej S. O.
2. **Markowski** Dowódca III Odz. Łowickiej S. O., który pełnił obowiązki Sekretarza.
3. **Nell** pom. Naczelnika Aleksandrow. S. O.
4. **Strakacz** Naczelnik Skierniewickiej S. O.

i jako goście:

1. **Sztajner** Naczelnik Włocławskiej S. O.
 2. **Gryżewski** Naczelnik Łęczyckiej S. O.
- a również byli czasami Członkowie Zarządu Łowickiej Straży Ogniwowej.

Posiedzenie pierwsze odbyło się w Łowiczu w dniu 29 Grudnia 1910 r., drugie w Warszawie 2 Lutego 1911 roku, a następnie wszystkie w Łowiczu w dniach 29 Kwietnia, 12 Maja, 29 Maja, 12 Czerwca 4 Lipca, 27 Lipca i 11 Września.

W ciągu tych 9 posiedzeń Komisja opracowała projekt regulaminu i najważniejsze części instrukcji i na miesiąc przed zamierzonym zjazdem we Włocławku, który miał się odbyć 21 i 22 Października 1911 r., pracę swą ukończyła, rozsyłając 96 Organizacjom strażackim, biorącym udział w Zjeździe, opracowane projekty — prosiąc o krytykę takowych i przysyłanie na 10 dni przed zjazdem ewentualnych poprawek i proponowanych zmian.

Nie wszyscy członkowie Komisji jednakowo uczestniczyli w posiedzeniach. Najwięcej czynny udział brali w pracach Komisji członkowie Straży Łowickiej, którym, a szczególnie D-r Stanisławskiemu należy się uznanie i podzięką.

Inni trzech Członkowie komisji zrazu brali żywy udział w pracach, lecz obowiązki służbowe jednym, innym zaś stosunki rodzinne, stanęły na przeszkodzie i zmusiły do zwolnienia się z listy członków Komisji.

Jeden tylko z członków wybranych na Zjeździe, ani razu nie był na żadnem posiedzeniu, usprawiedliwiając swoją nieobecność na pierwszych kilku posiedzeniach, potem zaś, pomimo zawiadomień wczesnych przez przewodniczącego o terminach mających się odbyć posiedzeń, nie odpisywał.

Przy układaniu regulaminu Komisja przyjęła za podstawę regulamin Łowickiej Straży Ogniwowej, zatwierdzony przez Władzę, i stanowiący uzupełnienie ustawy normalnej; oprócz tego Komisja posilkowała się wieloma paragrafami ustawy Włocławskiej, Nowo-Radomskiej i Radomskiej Straży Ogniwowej.

Przy układaniu instrukcji Komisja czerpała niektóre dane w części ze wzmiarkowanych ustaw, w części z dziełka „Walka z Pożarami“ szczególnie przy opracowywaniu działu ćwiczeń z przyrządami; a przy dziale „ćwiczenia rzędowe“ Komisja przeważnie kierowała się praktycznymi wskazówkami członków, znających dobrze ten dział i prowadzących ćwiczenia rzędowe w swych Organizacjach Strażackich.

Kiedy projektowany Zjazd Strażacki, dla przyczyn niezależnych od Komisji organizacyjnej, nie doszedł do

skutku, wśród członków Komisji wyloniła się myśl rozpatrzenia krytycznego uwag nad opracowanym projektem, nadesłanych przez Straże Ogniwowe.

Na dwóch więc posiedzeniach dnia 4 i 14 Lutego 1912 r., dzięki umiejętnej segregacji nadesłanych przez Straże Ogniwowe elaboratów, przeprowadzonej przez Zarząd Straży Włocławskiej, Komisja rozpatrzyła wszystkie uwagi krytyczne i odpowiednie poprawki i uzupełnienia, uznane za słuszne, do projektu wprowadziła. Późem było zwołane jeszcze w Łowiczu w dniu 5 Marca wspólne posiedzenie obu Komisji Organizacyjnej i Regulaminowej, gdzie powyższe zmiany uzupełniono i poprawki były jeszcze raz wspólnie poddane rozpatrzeniu i przez obie Komisje zostały zaakceptowane do przedstawienia przed Szanowny Zjazd do zatwierdzenia.

Projekt ten nie jest bynajmniej doskonałością; można go raczej nazwać pewnego rodzaju próbą uzupełnienia ustawy normalnej, próbą, dążącą do uregulowania prawnego stosunku poszczególnych funkcjonariuszy Straży i do ujednolnienia ćwiczeń oraz wskazania poniekąd obowiązków służbowych w naszych Organizacjach Strażackich.

Komisja ma zaszczyt prosić Szanowny Zjazd o rozpatrzenie opracowanych projektów.

Przewodniczący uważa za zbyt częste odczytywanie regulaminu który jest znany obecnym i u nich w ręku się znajduje, otwiera więc dyskusję nad poszczególnymi artykułami regulaminu.

P. **Pogonowski** z Łukowa proponuje, aby § 3 uzupełnić, że Towarzystwu przysługuje prawo otwierania klubu towarzyskiego.

P. pułkownik **Lund** wyjaśnia, że niektóre Straże w Cesarstwie otwierały kluby; zamknięte one później zostały po ujawnieniu w nich prowadzenia hazardu, a że każdy klub ma na celu prowadzenia w nim gry w karty, więc pułkownik Lund nie popiera, lecz ostrzega przed wnioskiem p. Pogonowskiego. P. Pogonowski po tym wyjaśnieniu wniosek swój cofa.

P. **Kon** z Częstochowy proponuje w myśl zeszlorzecznego wyjaśnienia ministerjalnego uzupełnić § 4 „sztandar wynoszony być winien i na pogrzeby strażaków, o ile do uczestniczenia w pogrzebie wyznaczony jest oddział Straży“.

P. **Balcer** z Łowicza jest zdania, że sztandar na pogrzeby w wyjątkowych tylko razach, w razie wielkich zasług zmarłego strażaka, wyniesiony być może. W takich razach też sztandar zwinięty i osłonięty krepą żałobną być winien.

P. pułkownik **Lund** zaznacza, że sztandar jest wyższy ponad wszelką żałobę i na nim krepą zawieszoną być nie może, sztandar wynoszony bywa zawsze rozwinięty, zwijany zaś bywa tylko dla ochrony przed niepogodą, wtedy on jest w pokrowcu. Co zaś do wynoszenia na pogrzeby, pułkownik Lund jest zdania, aby to miało miejsce na pogrzebach poległych przy ogniu strażaków.

P. **Potrzebowski** z Włocławka proponuje, aby sztandar był wynoszony wtedy, gdy w pogrzebie uczestniczy cała korporacja Straży; winien też Zarząd Straży decydować, czy sztandar ma być do pogrzebu wyniesiony.

P. **Kon** z Częstochowy proponuje następującą zmianą redakcję wniosku: „sztandar wynoszony być może i na pogrzeby strażaków podług uznania zarządu“.

Przewodniczący poddaje ten wniosek pod głosowanie. Wniosek przyjęty zostaje.

P. **Olkuski** z Końskich w kwestji § 7 jest przeciwny, aby wszyscy strażacy płacili pewną składkę, przez to byli by rzeczywistymi członkami i brali by udział w głosowaniu na ogólnych zebraniach. Interpretacja ustawy przyniesie bezwarunkowo szkodę, wybory do władz zależne będą od przypadku i rozwiniętej agitacji, wprowadzą do straży niepożądane jednostki, tymczasem zebranie ogólne reprezentantów, t. j. przedstawicieli od grup zapewnia spokój i ład w prowadzeniu obrad. Skład naszych straży nie jest taki, aby poszczególni członkowie nie dali się powodować warchołom, mającym na celu nie dobro instytucji, lecz własne ambicje, nie należy też obarczać strażaków płaceniem składek.

P. **Tuliszkowski** w Warszawy zwraca uwagę na § 8, który przewiduje, że prawo głosu ma ten strażak, który przesłużył w straży rok jeden, praktyka zaś dowiodła, że kto rok w straży przesłużył, instytucję tą pokochał, sprawie oddany jest i należy mu się prawo decydowania o losach instytucji.

P. **Balcer** z Łowicza broni bardzo gorąco tego, aby strażacy, którzy swe zdrowie i życie w ofierze społeczeń-

stwu przynoszą, mieli wszyscy prawo głosu, po przesłужeniu roku jednego w straży.

P. Olkusi w Końskich zapatrywania swego nie zmienia, zwraca uwagę na ważność sprawy.

P. Jarnuszkiewicz z Włocławka zwraca uwagę, że żadna straż uwag swych, poprawek i protestów do § 7 i § 8 do komisji organizacyjnej nie nadesłała. Należy więc uważać, że niekwestjonowane przez ogół straży §§ przyjęte zostały, uprasza się więc, aby referent p. Tuliszkowski komunikował tylko kwestjonowane przez straże artykuły regulaminu.

P. Pogonowski z Łukowa proponuje, aby ustanowić minimalną składkę przewidywaną przez § 7.

Przewodniczący zapytuje, czy ogół życzy sobie dyskutować nad każdym z kolei artykułem czy też w myśl wniosku p. Jarnuszkiewicza zastanawiać się nad tymi tylko artykułami, które przez poszczególne straże zakwestjonowane lub dopelnione zostały listownie do komisji organizacyjnej. Zebrani postanawiają, aby pod dyskusję poddawać tylko kwestjonowane listownie do komisji organizacyjnej artykuły, powstałe niekwestjonowane przez Straże artykuły uważać za przyjęte.

P. Potrzebowski z Włocławka wniósł poprawkę do § 14 „Zarząd z pośród siebie wybiera wice-prezesa, skarbnika i sekretarza” oraz „w skład zarządu wchodzi pomocnik naczelnika straży, lecz bez prawa decydującego głosu”.

P. Cywiński z Radomia oznajmia, że w Straży Radomskiej delegaci od oddziałów uczestniczą w Zarządzie.

P. Moszczyński z Mławy przemawia, aby pomocnik naczelnika Straży miał prawo decydującego głosu na zebraniach zarządu.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie zaproponowane przez p. Potrzebowskiego dopelnienie § 14, które przez zebranych przyjęte zostaje.

Komisja organizacyjna niewłaściwie wstawiła do atrybucji zarządu w § 17 p. 13 zatwierdzanie alarmów. Alarmy celowe ku sprawdzeniu sprawności straży mogą być tylko niespodziewane i nieprzewidziane naprzód, wobec czego p. Tuliszkowski cofa w odnośnym punkcie zatwierdzanie alarmów.

Straż Kowalska wniosła do § 18 poprawkę, aby nie za trzykrotnie, lecz każdorazowe nieusprawiedliwione opuszczenie przez członka zarządu posiedzenia naznaczona została kara jednego rubla; poprawka ta uchwalona zostaje.

Komisja organizacyjna wnosi poprawkę § 22, mianowicie „wybiera na lat trzy”, w jaki zaś sposób, proponuje skreślić.

P. Balcer z Łowicza jest za wyborem na 2 lata i dokonywaniem wyboru naczelnika i pomocnika jego nie w jednym roku.

P. Szteiner z Włocławka popiera dokonywanie wyborów na lat 3, gdyż termin 2-letni nie daje dostatecznego czasu dla działalności nowo wybranych kierowników Straży.

P. Tuliszkowski z Warszawy stawia wniosek, aby wybrani zostawali na 3 lata, aby w jednym roku dokonano wyboru naczelnika, w następnym jego pomocnika. Wniosek ten uchwalony zostaje.

Na wniosek Płockiej Straży w § 26 ustęp ma brzmieć „nominuje pomocników dowódców, dziesiętników, prądowników z liczby przedstawionych przez dowódcę oddziału kandydatów”.

P. Moszczyński z Mławy proponuje, aby Zarząd nominował przedstawionych przez naczelnika straży wszelkich zaawansowanych. Popiera to również Straż Łowicka.

Przyjęta zostaje przez zebranych poprawka w myśl propozycji Straży Płockiej.

Straż Płocka proponuje dodatek do § 31 „pożądanym jest, aby gospodarz należał do korpusu straży jako II pomocnik naczelnika straży i był na pożarach i ćwiczeniach, notując na miejscu wszelkie uszkodzenia”.

P. Lewoniewicz z Łukowa wnosi poprawkę, do powyższego, że niepożądanym jest, lecz „gospodarz **powinien należeć** do korpusu straży, jako II pomocnik i t. d.”, z tą też poprawką dodatek do § 31 zgodnie z propozycją Straży Płockiej uchwalony zostaje.

Na wniosek Brzezińskiej i Włocławskiej Straży § 37 uchwalony zostaje z uzupełnieniem „z poleceniem lub zaświadczeniem 2-ch członków Straży”.

Na wniosek Straży Płockiej uchwalony zostaje zaproponowany przez nią dodatek do § 49 „i na uroczystościach strażackich”.

Do § 50 p. **Tuliszkowski** wnosi dodatek „wyjątek stanowi wyraźne narażenie się na śmierć”, cofa go jednak, gdyż ustawa tę sprawę wyraźnie przewiduje.

Komisja organizacyjna oraz Straż Płocka projektują uzupełnienie § 56 „otrzymywanie bezpłatnie lekarstwa i, według uznania zarządu, zapomogi z Kasy Straży”, co uchwalone zostaje.

Komisja organizacyjna oraz Straż Konecka proponują zmiany w § 60: „Komunikowanie” (nie oddziałom, lecz) „dowódcom oddziałów” oraz prowadzenie korespondencji (nie Straży, lecz) „naczelnika Straży”, co uchwalone zostaje.

Komisja organizacyjna uzupełnia § 61 ustępem „i jest w randze pomocnika dowódcy”.

P. Szteiner z Włocławka oponuje temu, adjutant jego zdaniem może być wybrany tak dobrze spośród szeregowców, jak i spośród dziesiętników lub dowódców, awansuje też z rangi niższej do wyższej, jak pozostali członkowie Straży.

P. pułkownik Łund nie zgadza się z tym wnioskiem. Adjutant należy do korpusu oficerskiego Straży, jest równym dowódcą, kolegą ich, powinien być w randze dowódcy, członek więc Straży, powołany na adjutanta, powinien być w randze dowódcy zatwierdzony przez Zarząd.

P. Tuliszkowski z Warszawy obstaje przy wniosku komisji. **P. Nell** z Aleksandrowa uważa za dostateczną rangę dziesiętnika dla adjutanta, **p. Grąbczewski** z Włocławka uważa, że inne odpowiedzialniejsze znaczenie i obowiązki ma dowódca oddziału, więc adjutant winien być rangą niższy od niego.

P. Balcer z Łowicza stawia wniosek zamknięcia dyskusji, poczem zapisują się do głosu p.p. **Szteiner i Łund**, popierający swe poprzednie poglądy na sprawę. Przewodniczący poddaje pod głosowanie wniosek p. Szeinerja, aby adjutant rangę zdobywał awansem, wniosek ten w głosowaniu przepada, następnie głosowany jest wniosek pułkownika Łunda, by adjutant był w randze dowódcy oddziału. Wniosek ten większością głosów uchwalony zostaje. Przeciwnemu protest zakładają pp. Balcer i Grąbczewski, jakoby zapadła uchwała była niezgodna z ustawą.

Straże Konecka i Włocławka zaproponowały uzupełnienie § 75 dodatkiem „na przedstawienie dowódcy oddziału”, co uchwalone zostaje.

Uchwalone zostaje na wniosek komisji organizacyjnej uzupełnienie tak § 79 jak i 80 „i gospodarz”.

P. Pułkownik Łund uważa za niedopuszczalną proponowaną w § 87 karę „pod wieżę”. Dla czuwania nad bezpieczeństwem miasta z wieży wyznacza się najroztropniejszych, najlepszych strażaków, takich też wyznacza się na dyżury w publicznych miejscach. Te stanowiska powinny być szanowane, więc te stanowiska, jako kara, wyznaczane być nie mogą.

P. Balcer z Łowicza wyjaśnia, że Komisja nie miała zamiaru jako karę wyznaczać dyżur na wieży dla czuwania nad bezpieczeństwem miasta, lecz postawienie strażaka w pozycji „baczość” na pewien przeciąg czasu przy wieży, wspinalni lub remizie.

Komisja organizacyjna proponuje następujące zmiany w drugim ustępie § 87 (dać osobistą nagany) „każdemu (strażakowi) „bez względu na rangę” (skazać członka szeregowca) „na stanie przy wspinalni lub remizie” i t. d.

P. pułkownik Łund proponuje, aby, jako kary, stosować tylko nagany.

P. Czajkowski z Aleksandrowa proponuje, aby zamiast wyszczególniać, jakie osoby ma prawo karać naczelnik, wymienić „swoich podkomendnych”.

P. pułkownik Łund przemawia za wykreśleniem kar pieniężnych, popiera to **p. Tuliszkowski**.

P. Kon z Częstochowy jest za niestosowaniem kar pieniężnych, gdyż naczelnik nie ma możliwościściągnąć kary pieniężnej, o ile strażak odmówi zapłacenia wyznaczonej, jako karę, sumy. W takiej kolizji nie należy stawiać naczelnika. Kary powinny być tylko takie, jakie możliwe są do przeprowadzenia. Najwłaściwsze są nagany, gdyż od wysłuchania nagany przed frontem strażak nie może się usunąć.

P. Niedziałkowski z Piątka przemawia za skasowaniem kar pieniężnych.

P. Nell z Aleksandrowa proponuje zamknąć dyskusję, poddać pod głosowanie wniosek komisji z poprawkami, przyczem ograniczyć czas stania za karę do 2-ch godzin.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie, czy mają kary pieniężne być stosowane. Zebrani głosują przeciw karom pieniężnym, poczem uchwalona zostaje następująca redakcja: „Naczelnik ma prawo a) dać osobistą nagany każdemu podkomendnemu, b) skazać członka szeregowca

na stanie przy spinalni lub remizie przez przeciąg 2-ch godzin", pozostałe punkty bez zmiany.

Uchwalona zostaje poprawka w § 91, mianowicie (wybierają po dwóch sędziów) „z grona członków straży“.

Płocka i Kutnowska Straże zgłosiły uzupełnienie do § 97, mianowicie po wyrazie: „członkowie orkiestry“ ma być dodane „za wyjątkiem uczniów“, co uchwalone zostaje.

P. **Szteiner** z Włocławka zwraca uwagę, że członkowie orkiestry są poniekąd płatni, czerpią bowiem dochód z występów orkiestry, nie powinni więc korzystać z takich praw, jakie przysługują członkom czynnej straży.

P. **Balcer** z Łowicza jest zdania, że dochód, jaki członkowie orkiestry czerpią, nie może być nawet ekwiwalentem za stracony przez nich czas, dla straży występują oni zawsze bezpłatnie. O ile więc członkowie orkiestry opłacają ustanowioną składkę i przesłużą w orkiestrze rok jeden, powinni mieć prawo głosu na ogólnych zebraniach.

P. **Pogonowski** z Łukowa wobec trudności utrzymania składu orkiestry proponuje, aby członków orkiestry zobowiązywać Kontraktami 3-ch letnimi.

P. **Balcer** wobec nie wylonienia się żadnego konkretnego wniosku proponuje zamknięcie dyskusji. Wniosek ten przechodzi.

P. **Tuliszkowski** proponuje, aby artykuły 55, 56, 57 i 58 instrukcji, jako nie wskazujące sposobów wykonywania różnych czynności przez kurpus strażacki, przenieść z instrukcji do regulaminu. Zebrani zgadzają się na to, jak również postanawiają nad powyższymi artykułami dyskutować na posiedzeniu dnia jutrzejszego.

Następuje odczytanie przez p. Chomicza referatu redaktora „Strażaka“, zatytułowanego „ETYCZNE ZNA-CZENIE OCHOTNICZYCH STRĄŻY OGNIOWYCH“.

Przewodniczący p. Kopczyński wobec późnej godziny zamyka pierwszy dzień obrad i prosi zebranych o przybycie w dniu następnym o godzinie 10-jej rano na dalszy ciąg obrad.

19 sierpnia 1912 r.

DZIEŃ DRUGI.

Przewodniczący p. Kopczyński o godzinie 10 m. 45 rano otwiera posiedzenie i poleca odczytanie §§ 55—59 instrukcji, które, zgodnie z postanowieniem dnia wczorajszego, mają wejść do regulaminu.

P. **Pogonowski** z Łukowa proponuje, aby przykładem dnia poprzedniego nie odczytywać poszczególnie wszystkich paragrafów instrukcji, lecz dyskutować nad kwestionowanymi przez strażę punktami i ustępami.

P. **pulkownik Łund** proponuje, aby nie wylaczać §§ 55—59 z instrukcji i przenosić je do regulaminu, przeciwnie należy je pozostawić w instrukcji, instrukcję na dzisiejszym zebraniu uchwalić. Wtedy, przy jego poparciu, da się w najkrótszym czasie uzyskać zatwierdzenie przez władze gubernialne, gdyż regulamin podlega zatwierdzeniu przez Ministerjum spraw wewnętrznych.

P. **Tuliszkowski** z Warszawy jest zupełnie tego samego zdania. Instrukcja jednak właściwie nie jest ukończona i należałoby wybrać komisję do przejrzania instrukcji i ukończenia prac nad nią.

P. **Potrzebowski** z Włocławka proponuje, aby wobec wyjaśnienia **pulkownika Łunda** połączyć w jedną całość regulamin i instrukcję, nazwać to instrukcją i uzyskać u władz gubernjalnych zatwierdzenie jej.

P. **Kon** z Częstochowy wyjaśnia, że regulamin nie podlega zatwierdzeniu przez ministerjum. Według ustawy Straże opracowują dla siebie regulaminy i instrukcje, przedstawione są one ogólnemu zebraniu i w uchwalonej przez ogólne zebranie redakcji przesyłane są do gubernji do zatwierdzenia.

P. **Tuliszkowski** z Warszawy wyjaśnia, że żaden z artykułów regulaminu nie jest sprzeczny z obowiązującą ustawą, nie proponujemy zmiany ustawy, więc regulamin nasz podlega kompetencji odnosnych gubernatorów.

P. **Pogonowski** z Łukowa, p. **Nell** z Aleksandrowa powołują się na ustawę i uważają, że regulaminy powinny być zatwierdzane przez gubernatorów, nie zaś przez ministra.

Przewodniczący jest również zdania, że regulamin podlega zatwierdzeniu przez gubernatora, nie należy więc go łączyć z instrukcją. Wobec wyjaśnienia p. **Tuliszkowskiego**, że instrukcja nie jest ukończona, należałoby wybrać komisję do ostatecznego opracowania instrukcji, §§ zaś 55—59 rozpatrzyć i włączyć je do regulaminu.

P. **pulkownik Łund** jest stanowczo przeciwny takiemu postawieniu kwestji, sprawa musztry w instrukcji jest wadliwie opracowana, §§ więc 2—34 włącznie zatwierdzone być nie mogą, pozostała część instrukcji, w opracowanie której komisja tyle pracy włożyła, nie powinna być odsyłana do komisji t. j. odwołczona na długi czas, lecz dziś z ewentualnymi poprawkami i zmianami, o ile one przez strażę zażądane były, zatwierdzona być winna.

P. **Tuliszkowski** z Warszawy oznajmia, że żadna straż nie nadesłała poprawek i uzupełnień do instrukcji, uważać to należy, że straż na instrukcję, za wyjątkiem wyłączonych przez komisję §§ 2—34 włącznie, się zgadzają, wobec czego stawia wniosek o zatwierdzenie instrukcji z wyłączeniem na razie musztry.

Przewodniczący poddaje ten wniosek pod głosowanie. Instrukcja z wyłączeniem musztry przyjęta przez zebranych zostaje.

P. **Nell** z Aleksandrowa jest za zmniejszeniem ilości komend i proponuje, aby upoważnić komisję organizacyjną do opracowania tego działu instrukcji i włączenia go do zatwierdzonej już instrukcji.

P. **Kon** z Częstochowy zwraca uwagę, że w opracowanej przez komisję instrukcji przewidywanych jest przeszło 50 rozmaitych komend i wynikających z nich ruchów, zwrotów i t. p. Popobna musztra dla straży jest zupełnie zbyteczna. Musztra strażacka powinna być doprowadzona do koniecznych tylko zwrotów, ruchów, czem mniej ich będzie, tem lepiej strażę przyswoją jej sobie. Należy więc do minimum ograniczyć ilość komend. Zdaniem p. **Kona** należałoby zlecić komisji organizacyjnej opracowanie dla Straży jak najmniej skombinowanej, najprostszej i li tylko najkonieczniejszej musztry. Odnosne komendy, zgodnie z wyjaśnieniem i żądaniem **pulkownika Łunda** zastosować z komend wojska rosyjskiego w wiernem lecz poprawnie polskim tłumaczeniu, poczem komisja organizacyjna w terminie 2-ch miesięcy winna zwołać zebranie kilkunastu naczelników straży znanych z doświadczenia jak również z oddania się sprawie. W ich gronie projekt musztry mógł by być przejrzany, poprawiony i ostatecznie przyjęty przez nich projekt uzupełniłby instrukcję.

P. **pulkownik Łund** popiera w zupełności myśl p. **Kona**, jest za ograniczeniem do minimum komend.

Przewodniczący poddaje pod głosowanie wniosek p. **Kona**, który przyjęty zostaje.

Przewodniczący, reasumując sprawę projektów tak regulaminu jak i instrukcji, przechodzi do wniosku, że komisja organizacyjna winna uchwalony regulamin z przyjętymi poprawkami i uzupełnieniami wydrukować w 2-ch językach i rozesłać strażom z zaleceniem, by straż na najbliższych ogólnych zebraniach przedstawiły ten regulamin do uchwalenia, uchwalony zaś przez Ogólne Zebranie regulamin przedstawić w obu językach gubernatorowi do zatwierdzenia. W ten sposób zasadnicza myśl ujednolinita regulaminu we wszystkich strażach w Królestwie urzeczywistni się. W ten sam sposób postąpić ma komisja, względnie strażę powinny z wprowadzeniem w życie instrukcji, gdy sprawa komend w myśl dzisiejszej uchwały załatwiona zostanie.

P. **Potrzebowski** z Włocławka stawia wniosek podziękowania komisji regulaminowej szczególnie zaś p. **Tuliszkowskiemu** za prace nad opracowaniem projektu tak regulaminu jak i instrukcji. Zebrani sutym oklaskiem składają podziękowanie.

P. **Nell** z Aleksandrowa, jako referent projektu miejscowych oddziałów Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Pożarniczego, wyjaśnia, że umieszczono ten punkt na porządku dziennym, gdy zjazd miał się odbyć w znacznie wcześniejszym terminie, obecnie, gdy wszystkie strażę odbyły ogólne zebrania i złożyły Centralnemu Zarządowi swe odpowiedzi, obradowanie nad tym przedmiotem jest bezcelowe.

P. **Potrzebowski** z Włocławka, przewodniczący w komisji organizacyjnej, odczytuje szczegółowe sprawozdania finansowe. Każda ze straży przyjmujących udział w zjazdach Włocławskich i korzystających z prac komisji organizacyjnych zgodnie z postanowieniem, zapadłym na zjeździe 1910 roku, zobowiązała się wnieść tytułem wpisowego i zapłacić składkę po 10 kop. od każdego czynnego członka Straży, w ten sposób zebrany został fundusz Rub. 788.46. Wydatki na portorje, depesze, druk projektów regulaminu i instrukcji i t. p. wyniosły Rub. 202.79, należy się jeszcze zwrot kosztów przejazdu członków komisji organizacyjnej i regulaminowej. Niemożliwym jest pozwolić, aby członkowie tych komisji poza pracą swą i dużą

stratą czasu ponosili kosztą przejazdów. Członkowie komisji tych odmawiali dotychczas przyjęcia zwrotu kosztów przejazdów, wobec czego p. Potrzebowski prosi, aby zebrani wypowiedzieli się, że członkowie komisji powinni przyjąć zwrot kosztów przejazdów. Zebrani uznają, że obowiązkowo kosztą te powinny być zwrócone. Późem p. Potrzebowski oznajmia, że, po zapłaceniu tych kosztów, pozostanie w kasie na dalsze prace Rub: 521.67.

Na ogólne żądanie przewodniczący składa podziękowanie za dotychczasowe prace wszystkim uczestnikom komisji.

P. Cywiński z Radomia proponuje, aby złożyć specjalne podziękowanie pułkownikowi Łundowi za okazaną pomoc poszczególnym komisjom, za jego uczestniczenie w zjeździe, za doprowadzenie zjazdu do skutku, za okazywane na każdym kroku względy organizacjom straży ochotniczych. Zebrani oklaskami przyjmują wniosek p. Cywińskiego.

P. pułkownik Łund w odpowiedzi na podziękowanie oświadcza, że zawsze jest chętny być pomocnym strażom, gdyż idzie o dobro ogółu i o umiłowaną przez nas wszystkich sprawę strażacką.

Przewodniczący ogłasza, że wpłynął wniosek, aby zjazd zajął się sprawą otrzymywania przez strażę obecnie od zarządu Wzajemnych Ubezpieczeń w Królestwie Polskim narzędzi w naturze, zamiast zapomóg na kupno narzędzi.

P. Potrzebowski z Włocławka jest zdania, że zapomogi w naturze są bardzo niekorzystne dla Straży, bowiem oprócz sikawek strażom potrzebne są i inne narzędzia, tymczasem Zarząd Wzajemnych Ubezpieczeń wysyła strażom sikawki, w dodatku takie sikawki, jakie ma do rozporządzenia, nie zaś takie, jakie strażom są potrzebne.

P. Tuliszkowski z Warszawy jest przeciwny zapomogom w postaci sikawek; straż powinna mieć możliwość wyboru tak systemu i wielkości sikawki jak i fabryki, mającej dostarczyć sikawkę. Zarząd Wzajemnych Ubezpieczeń ma zasadę wysyłania wsiom sikawki 5 1/2" osadom. Są wsie, położone nad wodą, mające do rozporządzenia taką ilość wody, że sikawka 5" nie byłaby za dużą, zgodnie z istniejącą praktyką otrzymują małą sikawkę, tymczasem osada, nie posiadająca ani stawów, ani porządnych studzien, otrzymuje dużą dla niej bezcelową sikawkę.

P. pułkownik Łund oświadcza, że Prezes Wzajemnych Ubezpieczeń spowodowany został do zapomóg w naturze przede wszystkim, aby przy masowym zakupie sikawek uzyskać jaknajtańszą cenę, następnie, aby zmniejszyć wydatkowanie przyznanych na narzędzia sum na sztandary, instrumenty muzyczne, ładniejsze mundury, wogóle na przedmioty, na które może sobie pozwolić straż. Pułkownik Łund jest przekonany, że Prezes Wzajemnych Ubezpieczeń swego przekonania i postępowania nie zmieni.

P. Jarnuszkiewicz z Włocławka proponuje, aby zjazd w osobie p. Tuliszowskiego ustanowił swego przedstawiciela, któryby dokonywał wyboru potrzebnego danej straży narzędzia, p. Tuliszowski przeciw temu protestuje i p. Jarnuszkiewicz wniosek swój cofa.

P. Kon z Częstochowy przytacza fakt, że jedna z nowozałożonych straży, aby jaknajprędzej rozpocząć działalność, również, aby za gotówkę nabyć jaknajkorzystniej narzędzia, zaciągnęła pożyczkę w miejscowej kasie pożyczkowej, jednocześnie wystąpiła do Zarządu wzajemnych ubezpieczeń o zapomogę na kupno narzędzi, by tą zapomogą spłacić dług w kasie, tymczasem zamiast zapomogi przyznano strażę takie narzędzia, jakie już posiada. Podwójny komplet narzędzi był dla tej straży nie tylko zbędny, lecz stałby się tylko ciężarem. Gdy więc fakt ten owa Straż Prezesowi wzajemnych ubezpieczeń przedstawiła, Straż została przyznana pieniężna zapomoga. **P. Kon** fakt ten przytacza, jako dowód, że przy należytem wymotowywaniu Zarząd wzajemnych ubezpieczeń od zasady swej odstąpi. Należy się też spodziewać, że Zarząd liczyłby się z wystąpieniem od wszystkich Straży o racjonalne rozdawanie narzędzi, o racjonalny wybór narzędzi. **P. Kon** stawia wniosek, aby komisja techniczna wystąpiła do Prezesa wzajemnych ubezpieczeń z należytą opracowanym memorjałem.

P. Potrzebowski z Włocławka uważa za konieczne aby Straże w wystąpieniach swych o zapomogi wskazywały, jakie narzędzie jest potrzebne, koszt tego narzędzia, fabrykę, z której by życzyło sobie otrzymać dane narzędzie. Zamówienie wskazanego narzędzia i uregulo-

wanie rachunku za nie było by rzeczą Zarządu wzajemnych ubezpieczeń.

Przewodniczący łączy te dwa wnioski, poczem uchwalone zostaje, by komisja techniczna opracowała i złożyła oświadczenie Prezesowi wzajemnych ubezpieczeń memorjał o racjonalnym wyborze i rozdawaniu strażom narzędzi, z wskazaniem, że pożądanem by było, aby strażę otrzymywały zapomogi pieniężne na nabywanie narzędzi, ostatecznie, aby strażę same decydowały o wyborze narzędzi i wyborze dostawcy tych że.

SPRAWA FACHOWEGO ORGANU.

Na porządku dziennym jest sprawa wydawnictwa „Strażaka“, daje to powód redaktorowi Szyllerowi do wystąpienia z zapytaniem, czy Ogół jest niezadowolony z wydawnictwa. Nie sądzi aby tak było, gdyż przez cały czas istnienia wydawnictwa nie otrzymał reklamacji lub skarg. Redaktor Szyller prosi o wypowiedzenie się, czy Ogół ma zaufanie do wydawnictwa, jakich pożąda zmian. Przy poparciu ze strony straży wydawnictwo dążyć będzie ku postępowi. **P. Tuliszkowski** oświadcza, że był on zawsze usposobiony życzliwie dla wydawnictwa, zasilał je fachowymi artykułami, zjednywał prenumeratorów, dla dostarczenia większych środków pieniężnych na ulepszenie wydawnictwa, przeprowadził na zjeździe 1910 roku wyższą opłatę za prenumeratę, zmuszony jednak przy całej życzliwości dla wydawnictwa wypowiedzieć się, że wydawnictwo nie stoi na wysokości zadania, zawiera przeważnie bezwartościową treść, przedruki z innych miesięczników, zawiera bezcelową, niepouczającą, zebraną z gazet codziennych kronikę pożarów z całego ubiegłego tygodnia. Co najgorsza, jest zależne od fabrykantów, subwencjonujących wydawnictwo swemi ogłoszeniami. Wydawnictwo, przeznaczone dla straży, należy gruntownie zreformować, należy je uniezależnić od postronnych wpływów. Przeznaczone ono być winno dla pouczenia i doskonalenia straży. Powinno zawierać artykuły oryginalne. Doświadczonych współpracowników z pośród strażaków nie braknie wydawnictwu, opisy pożarów mogą się znaleźć na łamach wydawnictwa, o ile połączone będą z krytyką ratownictwa. Gdy wydawnictwo będzie bogate w treść pouczającą, stanie się niezbędne dla każdego strażaka i istnienie wydawnictwa będzie zapewnione. **P. Tuliszkowski** stawia więc wniosek, aby na dzisiejszem zebraniu postanowić założenie własnego organu strażackiego.

P. Szyller, redaktor „Strażaka“ zbija zarzuty, stawiane jego wydawnictwu, nie z jego winy wynika polemika, która spowodowała żywiołowy dotychczas „Strażakowi“ pana Tuliszowskiego do zmiany usposobienia. Redaktor uważa swój miesięcznik za niczem nie ustępujący podobnym wydawnictwom galicyjskim, które umieszczają przedruki nawet ze „Strażaka“. O współpracownictwo niejednokrotnie zwracał się Redaktor, do swych czytelników, prosi o nie i obecnie. Redaktor uważa, że sumiennie i według sił spełniał swój obowiązek względem społeczeństwa i nadal go spełniać będzie. Nie staje on na przeszkodzie, by p. Tuliszowski wydawał pismo strażackie, będą w takim razie dwa pisma.

P. Olkusi z Końskich proponuje, aby utworzyć przy wydawnictwie komitet redakcyjny, któryby dbał o poprawę wydawnictwa.

P. Giżewski z Łęczycy proponuje, aby podwyższyć cenę prenumeraty i tem umożliwić redakcji „Strażaka“ opłacać oryginalne artykuły, które zastąpią obecne bezwartościowe przedruki.

P. Cywiński z Radomia proponuje, aby strażę nabyły od p. Szyllera koncesję na wydawnictwo „Strażaka“.

P. Biesiekierski z Grodziska proponuje, aby „Strażaka“ wydawać pod redakcją p. Szyllera, któremu wyznaczyć należy pensję, kierownictwo objąłby komitet redakcyjny z pośród wybranych członków straży. Bezplatnymi współpracownikami byli by liczni z pośród nas działacze-strażacy.

P. Nell z Aleksandrowa proponuje, aby wybrać komisję, która by rozpatrzyła sprawę wydawnictwa, czy to nabyć od p. Szyllera koncesję, czy to wydawanie niezależnie od „Strażaka“ nowego wydawnictwa; do komisji tej proponuje pp. **Jakóba Kona**, **Bolesława Chomicza** i **Józefa Tuliszowskiego**.

P. pułkownik Łund jest za własnem wydawnictwem, niezależnem od prenumeraty, na które by Straże łożyły ustanowione wpłaty. Wydawnictwo powinno być wszystkim strażom bezpłatnie wysyłane. Trudno to teraz urzeczywistnić, gdy nie ma organizacji prawnej, która by się

podjęła wydawania gazety. Taką organizacją będzie w przyszłości oddział Cesarskiego Towarzystwa Pożarniczego.

Przewodniczący wobec dostatecznego oświetlenia kwestji wydawnictwa poddaje pod głosowanie zgłoszone wnioski, przechodzi wniosek powołania komisji w osobach pp. Chomicza, Kona i Tuliszkowskiego dla przeprowadzenia w najwłaściwszy i najdogodniejszy sposób reorganizacji specjalnego wydawnictwa dla Straży.

Na porządku dziennym jest oznaczenie terminu i miejsca następnego zjazdu.

P. Olkusi z Końskich proponuje, by następny zjazd mógł się odbyć w Radomiu.

P. pułkownik Łund zwraca uwagę, że prawo urządzania zjazdów posiada dotychczas Włocławek, więc zasadniczo następny zjazd należy wyznaczyć we Włocławku. Nie przeszkadza to jednak, aby straż i innych miejscowości wyjednały u swych władz pozwolenie urządzenie u siebie zjazdu, co jest możliwem, gdyż i Częstochowa uzyskała w roku bieżącym pozwolenie na zjazd. O ile straż uzyska pozwolenie na zjazd u siebie, będzie można zjazd w najdogodniejszej dla Ogółu miejscowości urządzić.

P. Nell z Aleksandrowa proponuje, aby następny zjazd połączony był z konkursami ćwiczeniami, by odbył się on w jesieni roku przyszłego, do tego czasu czynności poszczególnych straży prowadzone będą na zasadzie uchwalonego regulaminu i instrukcji; dla tego potrzebny jest ten późny termin, by przekonać się można było, jaki rezultat przyniosły uchwalone reformy: pozostawić strażom chętnym, posiadającym odpowiednie pomieszczenie i urządzenia, wystąpienie o zjazd u siebie. Komisja Włocławska, której pozostawia się zasadniczą pracę, stosownie do zaofiarowań i uzyskanych pozwoleń na zwolnienie zjazdu, zwoła zjazd w najdogodniejszej z zgłoszonych miejscowości lub urządzi go w Włocławku.

Wniosek ten przechodzi z poprawką p. Tuliszkowskiego, by Komisja organizacyjna zwróciła się z propozycją do większych organizacji strażackich, by te uzyskały pozwolenie władz gubernialnych na urządzenie u siebie zjazdu i popisów konkursowych strażackich.

Komisja organizacyjna, wobec ukończenia swych prac, składa mandaty; zebrani przez aklamację powołują ten sam skład osób do komisji organizacyjnej.

P. Nell z Aleksandrowa zwraca uwagę, że komisja jest niekompletna, więc należy wybrać brakujących członków do komisji, poatem prosi o wybranie nowego składu komisji, gdyż dotychczasowi swą pracę ukończyli.

P. Kon z Częstochowy prosi ze względu na nieukończone prace, by członkowie komisji organizacyjnej zatrzymali swe mandaty i brakujących członków skompletowali sobie.

P. P. Nell i Balcer nie zgadzają się na głosowanie przez aklamację i rzekają się godności i obowiązków członków komisji organizacyjnej.

Przewodniczący zarządza wybór 7-miu członków komisji organizacyjnej **zamkniętymi kartkami**, wynik tych wyborów okazał się następujący.

p. Balcer z Łowicza	głosów	43
" Nell z Aleksandrowa	"	42
" Potrzebowski z Włocławka	"	41
" Tuliszkowski z Warszawy	"	41
" Gryżewski z Łęczycy	"	31
" Stanisławski z Łowicza	"	26
" Jarnuszkiewicz z Włocławka	"	25

Wynik tych wyborów przyjęty zostaje oklaskami.

P. Nell z Aleksandrowa uważa, że jedna z pierwszych prac komisji będzie opracowanie modeli kartonowych i wydanie ich, wobec czego prosi o wyznaczenie funduszu na wydawnictwo; zebrani uchwalają wydatkowanie z funduszy organizacyjnych na ten cel rub. 100.

Przewodniczący ogłasza, że porządek dzienny został wyczerpany i proponuje zamknięcie Zjazdu.

P. Kon z Częstochowy proponuje wyrazić podziękowanie Zarządowi i Sztabowi Straży Ogniowej Ochotniczej Włocławskiej za poniesione ogromne trudy tak zwołania w swej siedzibie Zjazdu jak i ulokowania i wyżywienia tak licznej rzeszy. Zebrani ten wniosek oklaskują i składają podziękowanie w ręce czcigodnego prezesa p. Potrzebowskiego.

Zebrani składają podziękowanie p. Kopczyńskiemu za tak świetne prowadzenie obrad w ciągu 2-dni, poczem Zjazd zostaje zamknięty i protokół zakończony.

Dr. inż. Meyer.

Bezpieczeństwo ogniowe w stosunku do konstrukcji budowli *).

a. Ściany.

1. *Ściany z kamienia.* Mury z kamienia łupanego, przy praktykowanej zwykle grubości 0,40 m., uważane są w gruncie rzeczy za takie, które bez wewnętrznego obmurowania cegłą, używane są właściwie tylko w okolicach, gdzie kamienia jest duża ilość, jak to ma miejsce w Zachodnich i Południowych Niemczech. W Północnych zaś i Wschodnich Niemczech bywają one zastępowane przez znajdujące się tam w znacznej ilości odpadki granitowe. Dla ich hygroskopijnych właściwości używa się, czystych, łupanych kamieni, wogóle tylko przy budowie gospodarskich budynków. W tym wypadku zamiast wewnętrznego tynku używa się po większej części wyprawy na wapno. Tego rodzaju mury uważane są według wielokrotnych doświadczeń przy pożarach na wsi, jako ogniotrwałe. W stodołach, z tego rodzaju konstrukcją, w ogólności pali się tylko zawartość budynku, oraz wiązanie dachowe, otaczające zaś mury pozostają nienaruszone. Znacznie zaś podnosi się bezpieczeństwo ogniowe przez użycie wewnętrznego tynku z długotrwałą wyprawą na cement.

Mury z palonej cegły, których grubość sięga 0,58 m. uważane są dla okalających ścian, w ogólności, jako ogniotrwałe. Wewnętrzny tynk używa się przeważnie przy mieszkaniach; Zewnętrzny zaś wogóle wtedy jest zbyteczny, pierwszy podnosi bezpieczeństwo ogniowe i działa mianowicie przeciw częstemu tworzeniu się szczerb przy wysokiej temperaturze. Strata przy murach z cegły, wskutek wyjątkowo dotkliwych pożarów, zdarza się rzadko. Najlepsze są mury z *klinkieru* w połączeniu z długotrwałą wyprawą cementową, którego wytrzymałość ogniowa bez żadnej wątpliwości jest najpewniejsza.

Najwięcej wskazane są mury ze spojonych ze sobą żuzli, jako posiadające małą wagę i zachowujące ciepło; mianowicie nad Renem, okazały się one przy kilkakrotnych pożarach jaknajlepszymi. Składową częścią powyższego rodzaju muru jest żuzel, który jest dobrym przewodnikiem ciepła — dzięki swemu wulkanicznemu pochodzeniu, jakoby już wytrzymał on próbę ogniową.

Nad *murami z piaskowca* chwilowo nie robiono doświadczeń w tym zakresie, jednakże doświadczenia przy próbnym poża-

*) Fachowa literatura ojczysta nie posiada u nas dotychczas specjalnej pracy, traktującej o bezpieczeństwie budowli w związku z ich konstrukcją. To też pozwoliliśmy sobie na tem miejscu podać zwięzły skrót pracy autora niemieckiego, z nadmienieniem wszakże, że w szeregu artykułów poszczególnych będziemy podawali prace oryginalne, na materiale krajowym oparte. Tem nie mniej sądzimy, że podanie Szanownym Czytelnikom materiału, zaczerpniętego z obserwacji Zachodu, zwłaszcza z Niemiec, gdzie warunki budownictwa ogniotrwałego stoją już na poziomie należytym, stanowić będzie dla nas ważny materiał orientacyjny na przyszłość — **Przypisek Redakcji.** —

rach i stratach ogniowych, w ogólności okazały się pomyślnymi, tak że nie zachodzi obawa przeciw używaniu piaskowca na ogniotrwałe murowanie. — Jednakże i w tym wypadku użycie wewnętrznego tynku, jak we wszystkich wypadkach, gorąco poleconem być winno. —

2. *Brandmury.* Już w wiekach średnich nakazywano w miastach oddzielać domy wolną przestrzenią dla zabezpieczenia całych kwartałów domów i wzdłuż ciągnących się ulic od przerzucania się ognia. Pomiędzy domami, położonymi od frontu, musiały być pozostawiane uliczki ogniochronne szerokości od 1 do 1,5 mt., ażeby, przy pożarze średniowiecznych domów z pruskiego muru, jedynie możliwymi środkami ratunkowymi zburzone być mogły. Uliczki ogniochronne w starej dzielnicy miasta można dziś jeszcze wielokrotnie spotykać, po większej zaś części są położone one obecnie z boku ulic. Nowoczesna policja budowlana nakazuje, aby przy stykaniu się dwóch domów, oraz w rzędzie ciągnących się frontów były umieszczane specjalne brandmury. Konstrukcja brandmurn w pojedynczym wypadku powinna odpowiadać wszelkim prawidłom policyjnej ustawy budowlanej i powinna być obliczoną stosownie do jego siły, materiału, wysokości ponad dach, odległości od drewnianych konstrukcji, jako też przepisanych przerw. Gdyby brandmury, z punktu widzenia architektonicznego, nie wychodziły ponad dach, wtedy konstrukcja dachowa powinna być ogniotrwałą na 1 m. po obu stronach brandmuru i od dachu dobrze oddzielona. — Tak nakazuje naprz. regulamin policji budowlanej dla okręgu miejskiego m. Berlina dla brandmurów, a mianowicie.

Wszystkie budynki, które dotyczą sąsiednich bezpośrednio i bliżej niż 6 m. położone, powinny być zabezpieczane brandmurami. Tego rodzaju brandmury powinny być minimalnie grubości 0,25 m. i powinny wychodzić w jednym ciągu przez wszystkie piętra, oraz ponad dach do wysokości 0,20 m. Dla oświetlenia wewnętrznych ubikacji dozwolone są jednakże otwory, które winny być zamurowane mocnym szkłem, minimalnej grubości 1 cm., jeżeli takowe na długości 3 m. ściany znajdują się pojedynczo na każdym piętrze. Przy długich frontach domów trzeba przeprowadzić cały na długość 40 m. brandmur. Otwory drzwiowe w takich brandmurach są dozwolone, lecz z zachowaniem szczególnych przepisów (patrz dalej rozdział „Ogniotrwałe drzwi“). W szczególnych zaś wypadkach możliwe jest tylko pozwolenie specjalne.

3. *Ściany z drzewa.* Całkowicie drewniane ściany bez żadnego zewnętrznego pokrycia nie stawiają w razie ognia najmniejszego oporu. Wszystkie zatem komórki tremple i t. p., oddzielone zwykłymi drewnianymi ścianami, nie mogą rościć najmniejszej pretensji do bezpieczeństwa ogniowego, które jednakże zwiększa się znacznie dzięki stosowaniu tynku z wyprawą na wapno, lub długotrwałej wyprawy na cement. Doświadczenia wykazały, że tego rodzaju ściany dosyć długo stawiają opór żywiołowi ognia. Dłuższe trwanie żaru ognia doprowadza wprawdzie ścianę z desek pomiędzy dwiema warstwami tynku do stanu żarzenia się lub zwęglania. Jeżeli zaś dodać do

tego ciśnienie i oziębianie dzięki strumieniom wody, to w większej ilości wypadków drewniana ściana z tynkiem będzie zniszczoną, jednakże wystarcza częstokroć, jeżeli jakiś czas tylko da się powstrzymać ogień, dopóki pomoc lub ratunek straży ogniowej nie nastąpi. Tylko w tym stopniu można ściany drewniane z obustronnym otynkowaniem uważać zawsze jako pewnego rodzaju odporne na ogień. We Wrocławiu, przy próbach ogniowych w 1906 r., ściana z drzewa świerkowego z doskonałym podwójnym tynkiem, grubości 4 cm. wytrzymała temperaturę 1000° przez 1/2 godziny.

Jeżeli zaś zwykłą wyprawę na wapno zastąpi się otynkowaniem z wypróbowanego i ogniotrwałego zewnętrznego pokrycia (jak naprz. azbest z wyprawą na cement i t. p.), to przeciw bezpieczeństwu ogniowemu podobnej ściany drewnianej nie zachodzi żadna wątpliwość.

Tynk z trzciny może być używany tylko z wielką oględnością. Jako pewny okazał się przy berlińskich próbach ogniowych tynk na latach t. zw. „Pliesterlatten“, jako też tynk na drewnianej pleśni z listew według systemu Szuberta. Znakomicie trzymało się pokrycie z azbestowo-cementowych płyt z dodaniem drutowej tkaniny. Nadspodziewanie dobre wyniki dały specjalnej konstrukcji ściany z bali, jakie używane są na małe letnie i strzeleckie domki. Za warunek jednak uważać należy, ażeby pojedyncze bale ściśle jedne na drugich położone były, i ażeby żadne ostre kanty, lub rogi nie wystawały. —

4. *Ściany z muru pruskiego.* Pruski mur na glinie, używany jeszcze na wsi ze względu na taniąść jest niebezpieczny na wypadek ognia. Gлина twardnieje przez gorąco i opada po zwęgleniu się drewnianego wwiązania. Nietynkowany pruski mur z obmurowaniem z cegły może naturalnie stawiać opór ogniowi tak długo, dopóki trzyma się drewniana ryglówka. Jeżeli istotnie takowy jest nadwęglony i osłabiony w swojej sile spistości, to wtedy wali się. Ważnem jest dobre wzmocnienie obmurowania w takim murze na przekładniach i reglach. Najlepiej się to uskutecznia przez trójkątne listwy, które najlepiej są wskazane, jako ściśle pasujące do cegły. Jak mało wartości wogóle do tego przywiązują, świadczą o tem często robione występy przy budowach z pruskiego muru. Chcąc zwiększyć bezpieczeństwo ogniowe podobnych ścian z pruskiego muru, poleca się szalowanie ich drzewem wraz z tynkiem ze strony zagrożonej, lub w razie gdy zewnętrzna strona bierze się pod uwagę — pokrycie z dachówek lub szyfru. Jeżeli tylko zawczasu pruski mur zaopatrzony będzie w zwykły tynk, to tak długo jest zabezpieczony, dopóki tynk nie zacznie opadać. —

5. *Ściany z obramowaniem żelaznem.* Ściany z żelaznem obramowaniem mają wyższość nad drewnianymi, gdyż w miejsce łatwo zapalnego drzewa wchodzi nie łatwo palne żelazo, które jednakże powoduje duże straty przez lekkie zgięcie się podczas silnego ognia. Napewno będzie ono w porównaniu z drewn. pruskim murem znacznie dłużej trwało, dopóki żelazo nie rozpali ściany z takim obmurowaniem i w swojej wytrzymałości się zmniejszy. Jeżeli zaś takie położenie nastąpi, to cała ściana pochyli się, zwłaszcza jeżeli za-

chodzą znaczne obciążenia. Jeżeli uważać ścianę z takiego muru z żelazem za ogniotrwałą, to to zabezpieczenie żelaznych części nie może być pominięte. — To samo dotyczy ścian z gipsowych płyt w żelaznych ramach; do tego rodzaju ścian przepisana jest grubość 5 cm. minimalnie.

6. *Ściany z blachy falistej.* Takie ściany przy stosownym rozpięciu i podziale nie na dużej przestrzeni wogóle, jako ogniotrwałe uważane być mogą. (Kurtyny bezpieczeństwa w teatrach). Jeżeli zachodzi obawa wielkiego żaru, to poleca się pokrycie specjalną warstwą niepaną, ponieważ płomień łatwo może spowodować zgięcie i przepuszczenie powietrza i dymu.

(*Uwaga Tłomacza:* System omawiany w tym rozdziale już znajduje zastosowanie u nas w kraju przy stawianiu fabrycznych budowli i magazynów.)

7. *Ściany działowe (freitragende).* Z pomiędzy tego rodzaju ścian mają pierwszeństwo ściany złożone z cegieł i betonu, natomiast ściany z gipsu ustępują wzmiankowanym; jednakże, tylko w rzadkich wypadkach, bywa obawa, ażeby takie ściany bez części drzewnych z obustronnym tynkiem uważać za ogniotrwałe. Ściany płyt gipsowych izolują wprawdzie dobrze od silnego gorąca, nie mogą jednak długo stawiać oporu silniejszemu żarowi ognia, zwłaszcza natryskowi wody. Do ścian, o których jest mowa w rozdziale niniejszym, należy zaliczyć i ściany specjalnych konstrukcji podług systemu „Prüssa“, „Donatha“, „Monier“, „Rabitz“ i innych. To samo dotyczy rozpiętych ścian metalowych z dziurkowanej odwiniętej żelaznej blachy z obustronnym tynkiem, co się również uważa za ogniotrwałe.

Przy demonstrowanym pożarze w Kolonii w 1890 r. wykonanie ścian tego systemu okazało się doskonałym. Ściany Moniera wytrzymały temperaturę ogniową dochodzącą do 1200° bez szkody i widocznego rozłączenia się betonu od żelaza. Ta okoliczność, że beton i żelazo posiadają w przybliżeniu jeden i ten sam ułamek rozciągłości, skutecznie w tym wypadku działa. Sposób budowy Moniera uznany został przez berlińską policję budowlaną, jako ogniotrwały.

(c. d. n.)

Tłomaczył *Brunon Świętochowski.*

Dachówka cementowa w budownictwie wiejskim.

I.

Zbytecznem byłoby mówić o groźnych skutkach pożarów we wsi polskiej. Brak dozoru i ostrożności w obchodzeniu się z ogniem, podpalanie, jako wynik niskiego stanu kultury obywatelskiej naszego ludu, są to czynniki które każdej chwili grożą mieniu i życiu mieszkańców wsi. Lecz groźniejszym od tych czynników jest skupienie budynków a nadewszystko materiały — drzewo i słoma, z których prawie wyłącznie wieś polska jest zbudowana.

Ogień, który w jednym budynku łatwo mógłby być opanowanym lub najwyżej groziłby pozba-wieniem dachu jednej rodziny, przenosi się na sąsiednią strzechę a przy najbliższym wietrze ogarnia wieś całą i staje się klęską zbiorową. Setki, tysiące pożarów regularnie co roku powtarzających się a szczególnie gwałtownych w upalnym okresie zbiorów, stają się klęską narodową, rok rocznie pochłaniającą 4—5 milionów dobytku. Cyfra ta, wyjęta ze sprawozdań operującej na wiejskim terenie Królestwa instytucji rządowej ubezpieczeń od ognia, obejmuje li-tylko wartość budynków spalonych w ostrożnem oszacowaniu instytucji. Jeśli przyjąć pod uwagę stratę ruchomości i przerwę w gospodarstwie, spowodowane pożarem, wówczas cyfra ta podniesie się do 6—7 milionów.

Jestto ciężar tak nienormalnie wielki, tak wycieńczający słabą ekonomicznie ludność wiejską, że walka z chroniczną klęską ogniową staje się przykazaniem wszystkich dobrze myślących obywateli kraju i wysuwa się na czoło zadań społecznych obecnej doby.

W walce tej obok akcji ratunkowej, skierowanej ku opanowaniu wynikłego pożaru, wyrasta inna, zmierzająca ku usunięciu przyczyny zbiorowych pożarów, — a jest nią w pierwszej mierze, stosowanie budownictwa ogniotrwałego na wsi, przedewszystkiem zaś, usunięcie tradycyjnej strzechy.

Wobec konserwatyzmu i malej zdolności płatniczej naszego ludu, sprawa wyboru materiału dachowego, mającego zastąpić słomę, nabiera wagi pierwszorzędnej. W przekonaniu mojem, materiałem powołanym do spełnienia tego zadania — jest dachówka cementowa.

Instytucje samorządu ziemskiego, istniejące w Rosji około 50 lat — oddawna energicznie i wytrwale — pracują nad ochroną wsi od klęski ogniowej. Obok szerzenia inicjatywy i udzielania pomocy pieniężnej w zakładaniu straży ogniowych, zwrócono pilną uwagę i nie szczędzono środków, na rozpowszechnianie ogniotrwałych materiałów dachowych.

Najpierwszym etapem w tej akcji, było rozpowszechnianie wśród ludności w Rosji popularnej blachy żelaznej. W poszczególnych guberniach zakładano cegielnie do wyrobu dachówki glinianej; wreszcie zaczęto gorliwie stosować dachy gliniano-słomiane, które i obecnie posiadają wielu zwolenników. Wszystkie te materiały ustąpiły jednak, — w przeważnej części — miejsca dachówce cementowej i tę uznano za bardziej nadający się do szerokiego rozpowszechniania i najodpowiedniejszy materiał. Wyrazem tego przekonania jest uchwała zjazdu, odbytego w Petersburgu techników budownictwa ogniotrwałego — w listopadzie roku zeszłego, obwołanej przez Zarządy ziemskie wszystkich niemal gubernji, posiadających samorząd.

Uchwała ta brzmi: „dachówkę cementową należy uznać, za jeden z najlepszych materiałów do krycia dachów. W celu należytego popierania wyrobu i rozpowszechniania dachówki cementowej, pożądanem jest udzielenie ludności z kapitałów ubezpieczeniowych zarządów ziemskich szerokiego kredytu“.

Uchwała ta została prawie powszechnie wprowadzoną w życie i obecnie wszystkie niemal gubernje Rosji, przeznaczają na ten cel znaczne sumy.

Działalność przyjmuje formy rozmaite w zależności od warunków miejscowych,

W niektórych miejscowościach wydawane są długoterminowe pożyczki bezprocentowe na zakup maszyn i cementu; w innych zarządy ziemskie same wyrabiają dachówkę i sprzedają ludności po cenie niższej.

Niezależnie od tego zakładane są szkoły budownictwa ogniotrwałego a Zarządy zatrudniają licznych instruktorów.

Bezwzględna przewaga, jaką osiągnęła dachówka cementowa w walce ze słomianym dachem, łatwo staje się zrozumiałą przy porównaniu tego materiału z innymi rodzajami pokryć dachowych.

Blacha cynkowa i żelazna cynkowana, jako materiały zbyt drogie, nie mogą znaleźć zastosowania w budownictwie wiejskiem.

Blacha żelazna, posiadająca niewątpliwie zalety, posiada również dwie kardynalne wady — jest drogą i wymaga kosztownej i kłopotliwej konserwacji. Krycie dachu blachą żelazną, wymaga specjalisty dekarza, o którego na wsi trudno. Żelazo niemalowane rdzewieje i niszczy się nadzwyczaj szybko, malowanie zaś dachów — podnosi i tak już wysoki koszt tego pokrycia, wykonanie zaś niedbałe nie zabezpiecza żelaza od rdzy.

Dachy gliniano-słomiane — są ogniotrwałe, a przy umiejętnem i starannem wykonaniu nie przepuszczają wody i są odporne na wpływy atmosferyczne. Koszt tych dachów przy starannej robocie, nie jest jednak tak niskim jakby się to zdawało, wynosi bowiem około 14 kop za 1 łok. □ pokrycia.

Wielkim hamulcem w rozwoju tych dachów jest nieodzowny warunek stosowania gliny pewnych ściśle określonych gatunków. Dachy wykonane z *materiałów nieodpowiednich* (czyli z gliny przy znacznej domieszce piasku), po upływie 2-3 lat zawodzą — glina zostaje wypłukana, a dach traci pierwotną ogniotrwałość i nadomiar ztego przecieka.

Dachy gliniano-słomiane są ciężkie, szczególnie w stanie mokrym, świeżo po ułożeniu; z tego względu krokwie, wymiarów zwykle używanych w budynkach włościańskich, są zbyt słabe.

Pomimo wielu wad powyższych, dachy gliniano-słomiane, nadają się do rozpowszechniania, lecz w tych jedynie miejscowościach, gdzie znajdują się pokłady odpowiedniej gliny, czyli tłustej, bez najmniejszej domieszki piasku.

To samo da się powiedzieć o dachówce palonej z gliny. Dachówka ta jest znakomitym materiałem ogniotrwałym, nieprzepuszczalnym i odpornym na wpływy opadów, mrozu i słońca. Istnieją jednak poważne przeszkody w traktowaniu dachówki glinianianej, jako materiału przeznaczonego do powszechnego użytku w budownictwie wiejskiem. Wyrób dachówki dobrej, wymaga specjalnych kosztownie urządzonych cegielni z piecami Hofmanowskimi i z mechanicznem przerabianiem gliny. Dachówka ta bowiem, wyrobiona sposobem gospodarczym, wypalona w piecach

polowych, jest niewytrzymała, niejednolita, słowem — pod względem dobroci, pozostawia dużo do życzenia.

Jako wytwór przemysłu wielkiego, a w każdym razie wymagającego znaczniejszego kapitału i odpowiedniej organizacji handlowej — dachówka gliniana jest produktem drogim, ponieważ dla zapewnienia swego istnienia, cegielnia musi obsługiwać znaczny obszar, przybywa tedy do ceny samej dachówki koszt przewozu i nieunikniony procent uszkodzenia w drodze.

Koszt pokrycia dachówką glinianą wynosi u nas przeciętnie ok. 25 kop. za 1 łokiec □, a nie-raz znacznie drożej.

Przechodząc do oceny dachówki cementowej, podkreślić musimy przedewszystkiem zasadniczą zaletę tego materiału, której nie posiada ani blacha ani dachówka gliniana. Zaletą tą jest możliwość wyrabiania dachówki cementowej przez każdego, kto ma odpowiedni piasek, na miejscu budowy.

W ten sposób zostają zaoszczędzone koszty przewozu, które dla dachówki palonej są często-króć bardzo wysokie; zaoszczędzonym zostaje ponadto zysk, przedsiębiorcy i pośrednika.

Włościanin wytwarza dachówkę na własne potrzeby, lub też staje się dostawcą swoich sąsiadów, a zadawałać się przytem musi niewielkim zyskiem, ponieważ nie potrzebuje opłacać ani administracji ani amortyzować kosztownych urządzeń.

Stosowanie dachówki cementowej w budownictwie wiejskiem przynosi zatem i ten dobry skutek, że powstaje w ten sposób nowa gałąź przemysłu ludowego, sama w sobie wysoce pożyteczna, z niewyczerpanym rynkiem miejscowym. Wyrób dachówki cementowej o tyle jest prostym, że w zupełności się nadaje dla przemysłu ludowego.

(d. c. n.)

Inż. W. Zaleski.

Ubezpieczenie od ognia a budownictwo w kraju.

Pragniemy na tem miejscu skreślić w rysach głównych stan budownictwa w kraju na mocy posiadanych przez nas cyfr, jakie dostarczają wyniki statystyczne z działalności instytucji ubezpieczeń od ognia.

Tego rodzaju zestawienie da nam materiał orientacyjny dla stwierdzenia, na jakim poziomie w dobie obecnej znajduje się budownictwo u nas. Materiał taki posiada tem większe znaczenie, że zadawalający stan budownictwa jest najgłówniejszym czynnikiem w walce z klęską ogniową i przedstawia skuteczną tamę w pożarach zbiorowych.

Odrzuć jednak zaznaczyć winniśmy, że stan budownictwa u nas — zwłaszcza po wsiach, miasteczkach i osadach — pozostawia wiele do życzenia; że na tem polu pozostaliśmy w tyle w porównaniu z takimże stanem na Zachodzie.

Kto z czytelników naszych chociażby pobieżnie oglądał wsie i miasteczka tuż za granicą Kraju

na terytorjum Prus, przyznać musi, żeśmy w tym kierunku zostali upośledzeni i na niższym poziomie kultury materialnej zostajemy.

Na powyższe złożyło się wiele czynników, a bodaj za najglówniejszy uważać należy brak u nas samorządu i stosownej ustawy budowlanej.

Takie sprawy, jak budownictwo — osobiście w miastach mniejszych i osadach — nie mogą być pozostawione samorzutnemu rozwojowi, muszą być natomiast ujęte w karby rygoru budowlanego i odpowiedniej opieki administracyjnej.

Kraj nasz (wylączając Warszawę), na początku roku 1911 posiadał ogółem 1.056.726 nieruchomości z 3.445.120 budynków.

Podług kategorii przypada z powyższej ilości na działy poszczególne:

Kategorie	I l o ś ć	
	nieruchomości	budynków
Dworskie . .	16.356	172.975
Fabryczne . .	2.951	17.706
Młyny . . .	9.668	11.568
Kościóły . .	3.238	20.087
Publiczne . .	6.464	17.848
Miejskie gub.	7.897	35.493
„ pow. . .	34.513	146.694
Osady . . .	87.733	273.045
Wiejskie . .	887.906	2.749.704
Razem . .	1.056.726	3.445.120

Z tego wykazu cyfrowego widzimy, że budowlę wiejską ilościowo zajmują pierwsze miejsce, stanowiąc prawie 80% ogólnej liczby budynków w kraju.

Ogólna wartość mienia ruchomego i nieruchomego w końcu r. 1910 wynosiła podług materialów statystycznych Rb. 2.228.832.320, składka zaś ubezpieczeniowa (premja), jaką zapłacił kraj — 10.349.971 rb. straty, wypłacone pogorzelcom, sięgają 7½ miljonów rubli.

Jeżeli zważymy wszakże, że pożarom ulega nieraz mienie — zwłaszcza ruchome — nigdzie nieubezpieczone, oraz, że wogóle straty z pożaru są niemal zawsze większe od sum, wypłacanych w postaci wynagrodzenia pogorzelcowi, śmiało tedy, możemy podnieść sumę podaną o 25% i przyjąć do wniosku, że *pożary w kraju naszym wyrządzają olbrzymie szkody, sięgające 10.000.000 rubli rocznie.*

Należy nam tu jeszcze powiedzieć parę słów o pożarach pojedynczych i zbiorowych. Pożar pojedynczy, jako wypadek losowy, oparty wszakże na zwykłym działaniu fizycznym ognia, istniał zawsze i istnieć będzie; można mu nieraz w porę zapobiedz, można go zlokalizować, lecz usunąć raz na zawsze — niepodobna. Natomiast pożary zbiorowe, przy których pastwą stają się szeregi budynków sąsiednich, tworząc jedne morze płomieni rozhukanego żywiołu, zależne są już wprost od wadliwego stanu budownictwa i ze stanem kultury w bezpośrednim związku pozostają.

Zdobycze kultury w tym właśnie kierunku zmierzają ku temu, aby pożar powstały miał z góry określone ramy rozwoju i aby — dzięki wadliwej konstrukcji — nie ogarnął szeregu innych budowli sąsiednich. Pożarów zbiorowych, niszczących nie-

raz całe wsie i miasta drobniejsze, nie zna już Zachód Europy — racjonalnie bowiem prowadzone budownictwo zapobiega temu, redukując pożar w najgorszym razie tylko do zniszczenia nieruchomości, gdzie powstał ogień.

U nas natomiast pożary zbiorowe, rujnujące podwaliny dobrobytu miasteczek i wsi, są zjawiskiem normalnem, zwykłym, bo na niskim poziomie budownictwa opartem.

Wykaz niżej przytoczony świadczy wymownie, jakich rozmiarów sięgają pożary zbiorowe u nas i jak dotkliwie ciosy zadają ludności, przeważnie ubogiej. Dla ścisłości nadmienimy, że pożarem zbiorowym będziemy nazywali taki, który strawił **jednorazowo więcej, niż 25 nieruchomości.**

POŻARY ZBIOROWE.

Ilość pożarów	Rok	Ilość spalonych		Straty
		nieruch.	budyn.	
58	1904	3181	8628	1.484.670
21	1905	844	2087	383.946
34	1906	1456	4690	721.486
40	1907	2090	5890	1.045.344
38	1908	1371	3806	692.052
16	1909	405	1322	254.556
37	1910	1679	5318	924.421

Zbiorowe pożary dosięgły w okresie od r. 1904 do 1907 niobowych rozmiarów, przybierając zakres wprost klęski żywiołowej; dość wspomnieć, iż w tym okresie zanotowano 98 pożarów masowych, które strawiły 14518 budowli z ogólną stratą Rb. 2.530.014, przyczem *na jeden pożar poszczególny przypadało 147 budynków spalonych i 25816 rb. strat.* Nic wymowniejszego nad te cyfry przytoczyć nie można! Gdybyśmy zaś zechcieli wywzczególnić jedynie nazwy wsi i osad, które padły bądź całkowicie, bądź częściowo pastwą płomieni pożarów masowych, musielibyśmy poświęcić na to parę szpalt druku.

Mimowoli powstaje w umyśle pytanie, gdzie szukać przyczyny tego potwornego zjawiska, którego już nie zna oddawna Zachód Europy?

To pytanie rozwiązać jednak łatwo, jeśli zna się system budownictwa naszych osad, i miast drobnych i wsi. Zwartość budynków, dwory „okólnikiem“, zrab z drzewa — poszycie ze słomy lub gontu brak studzien, lekceważenie najelemntarniejszych zasad budownictwa i bezpieczeństwa ogniowego składają się na to, że osady i miasteczka nasze — nie mówiąc już o wsiach — przedstawiają jeden stos, jakby umyślnie ułożony ręką ludzką, by ułatwić żywiołowi dzieło zniszczenia. Najlepsza straż ogniowa w takich warunkach staje się zazwyczaj bezradną, bezsilną wobec lawiny płamienia i obfitego pokarmu, jaki napotyka na swej drodze ogień.

Potwierdzając powyższe danemi, ze statystyki zaczerpniętymi, widzimy, że Kraj nasz (w roku 1910) posiadał 86% budynków z drzewa, 7% — z muru i 7% — konstrukcji mieszanej.

Słomą pokryto w kraju 80% budowli, gontem i t. p. materiałami — 12% i zaledwie 8% budowli mają pokrycia ogniotrwale (blacha, dachówka, papa i t. p.). Tym sposobem 9/10 budowli w Królestwie mają dachy łatwo palne. Każdy, co miał

do czynienia na praktyce z pożarami, odrazu uprzytomni sobie, że w tem właśnie kryje się — nieuchwytny na razie dla umysłu — powód, że pożary zbiorowe są u nas zjawiskiem normalnem i *nieuniknionem*.

Nawet w miastach gubernjalnych, gdzie częstokroć budynki podwórzowe są stawiane z materiałów łatwopalnych, budowle murowane stanowią 40%, budowle konstrukcji mieszanej — 8%, drowniane zaś — 52%.

Przechodząc do poszczególnych gubernji, można stwierdzić, że co do budowli murowanych i drewnianych, lecz o pokryciach niepalnych, pierwsze miejsce zajmują gub. Piotrkowska, za nią Warszawska, najgorzej zaś pod tym względem się przedstawiają gub. Siedlecka, Suwalska i Lubelska. W cyfrach i wnioskach powyższych dostatecznie oświetlony jest opłakany stan budownictwa krajowego. — Przebudowanie jednak kraju — (stosownie do wymagań bezpieczeństwa ogniowego) — z różdżki czarodziejskiej nie nastąpi — wiemy o tem dobrze. Trzeba na to dziesiątków lat i pracy planowej, mozolnej — a głównie duchem obywatelskim ożywionej. Zachód jednak nas poucza, że w tym kierunku przy mocnej i świadomej celu akcji, można dużo zdziałać w drodze odpowiednich ustaw i przepisów. Miejmy nadzieję, że samorząd nasz będzie miał poważne zadanie — a w swych skutkach dla dobrobytu Kraju — wprost doniosłe, a mianowicie zająć się uporządkowaniem i podniesieniem budownictwa ogniotrwałego.

Bolesław Chomicz.

Ubezpieczenie od strat, wywołanych przerwą w ruchu

(w Niemczech).

W głównym Komitecie nadzorczym do spraw ubezpieczeń w państwie Niemieckiem zostały przyjęte w następstwie rozpraw, jakie miały miejsce w wyższych instancjach sądowych, przedstawione przez związek prywatnych Towarzystw asekuracyjnych ogólne warunki ubezpieczeń od strat, wywołanych przerwą w ruchu z powodu pożaru, uderzenia piorunu lub wybuchu. Te z towarzystw w Niemczech, które pragną wprowadzić ubezpieczenie od strat wywołanych przerwą w ruchu, winny wyjednywać każde dla siebie specjalne pozwolenie Komitetu nadzorczego.

Zgodnie z przepisami, koniecznym warunkiem jest to, aby ubezpieczenie zawierało podobną szkodę (pożar, uderzenie piorunu lub wybuch), — których skutkiem ma zapobiedz ubezpieczenie na podstawie ogólnych warunków ubezpieczeń od ognia. Ubezpieczenie od strat, wywołanych przerwą w ruchu, okazuje się przeto rozszerzeniem ubezpieczenia od uszkodzenia przedmiotów, przyjętego na podstawie warunków ubezpieczeń od ognia. Rozszerzenie to było już przewidziane w warunkach ubezpieczeń od ognia stosownie do końcowego ustępu § 1, punktu 2, który głosi: „Inną szkodę,

w szczególności inną *pośrednią* szkodę, jak również zysk, stracony wskutek wynikłego ognia, zawiera ubezpieczenie tylko o tyle, o ile to *specjalnie* zostało umówionem“.

Specjalna umowa o wynagrodzeniu innych pośrednich strat będzie w przyszłości mogła być zawierana na podstawie warunków ubezpieczeń od przerwy w ruchu. Stosownie do ścisłego związku, zachodzącego między ubezpieczeniem ogniowym od strat w przedmiotach i ubezpieczeniem od przerwy w ruchu, mają być do ubezpieczeń od przerwy w ruchu zastosowane warunki ubezpieczeń od ognia z wyjątkiem § 10, tyżącego się zbycia (alienacji) ubezpieczonego przedmiotu. Tego rodzaju ubezpieczeniem objęte są:

1) strata w zysku z interesu, czyli powstały wskutek przerwy w ruchu ubytek w zysku, który byłby osiągnięty przy ruchu bez przerwy w przeciągu określonego czasu podług umowy, i 2) bieżące wydatki na prowadzenie interesu, czyli podczas trwania umowy zapłacone lub mające być zapłaconymi bieżące wydatki na prowadzenie interesu, o ile takowe są uzasadnione z punktu widzenia prawnego, lub gospodarczego (ekonomicznego) i o ile nie zostały spowodowane prowadzonym w dalszym ciągu lub wznowionym podczas trwania umowy ruchem. Zysk z interesu i bieżące wydatki na prowadzenie interesu mogą być ubezpieczane w oddzielnych pozycjach ubezpieczeniowych lub łącznie w jednej ogólnej sumie, ale również może być ubezpieczony tylko zysk lub tylko wydatki.

Szczególnie ważnym jest czas trwania takiej umowy, czyli okres, w przeciągu którego, począwszy od nastąpienia wypadku szkody, ubytek w zysku i bieżące wydatki na prowadzenie interesu mają być uważane za ubezpieczone. Jako czas trwania takiego zabezpieczenia w warunkach niemieckich oznaczono 3, 6, 9 i 12 miesięcy. Najdłuższe trwanie czasu zabezpieczenia strat, równa się 12 mies. i powinno wystarczyć we wszystkich tego rodzaju przypadkach, gdyż, w razie dłuższej nieczynności fabryki, nie może już być mowy o przerwie w ruchu, lecz jedynie o zawieszeniu produkcji. Z zawieszeniem zaś ruchu upada samo ubezpieczenie, ponieważ z chwilą tą znika możność otrzymywania zysków i powstawania bieżących wydatków. Nieznaczne przerwy w ruchu, których następstwa dadzą się powetować bez znaczniejszych kosztów, wyłączają się również z obowiązku wynagrodzenia przez Towarzystwo.

Jakkolwiek czas zabezpieczenia strat podlega zaznaczonym ograniczeniom, jednakże ubezpieczenia na przeciąg czasu mniej, niż 1 rok, nie są przyjmowane lub nie powodują zniżki premii. Przy ustaleniu stopy taryfowej trzeba zawsze brać za punkt wyjścia wysokość premii dla ubezpieczenia od ognia. Dla ubezpieczeń od przerwy w ruchu wskazana jest nieco wyższa stopa opłaty, ponieważ straty w stosunku do sumy ubezpieczeniowej przeciętnie będą większe, niż przy ubezpieczeniu przedmiotów.

Do ubezpieczeń od przerwy w ruchu stosuje się, ma się rozumieć, ogólna asekuracyjna zasada, że ubezpieczenie nie może być środkiem, ku osiągnięciu zysków przez ubezpieczonego zmierzającym. Jeżeli jakie przedsięwzięcie pracuje bez

zysków, to, w razie przerwy w ruchu, wywołanej pożarem, nie może z natury rzeczy dochodzić swych praw na odszkodowanie za stracone zyski. Dla wykazania wyników z prowadzenia interesu nieodzowne jest dokładne (według kupieckich zasad) prowadzenie ksiąg. Ubezpieczający się obowiązany jest w chwili wypadku i po nastąpieniu szkody starać się o odwrócenie lub zmniejszenie straty, co od niego, w myśl § 9 warunków, słuszenie wymaganiem być może. W tym punkcie łączą się interesy ubezpieczonego z interesami towarzystw asekuracyjnych, ponieważ również i ubezpieczonemu powinno zależeć na tem, aby jaknajprędzej wznowić lub prowadzić tymczasowo w wynajętem pomieszczeniu ruch fabryki, przerwany całkowicie lub częściowo z powodu pożaru. Co do specjalnych wydatków, zmierzających ku zmniejszeniu straty, ubezpieczony winien wchodzić w porozumienie z Towarzystwem, które może te wydatki przyjąć na siebie.

Ustalenie wysokości straty czyli określenie poniesionego ubytku i bieżących wydatków, ponoszonych w dalszym ciągu wskutek przerwy w ruchu, następcza niewątpliwie znaczne trudności. Jednakże, zwykle obie strony uczynią najlepiej, używając do tego ekspertów, przewidzianych w § 11 warunków. Zadanie ekspertów polega na oznaczeniu na podstawie ksiąg, inwentarzy, bilansów i t. p. także i z poprzednich lat, jak przedstawiałby się bieg interesu w razie nienastąpienia przerwy. Ubezpieczony winien w myśl § 10 Warunków dawać Towarzystwu lub delegowanemu przez nie ekspertowi księgi, wszystkie niezbędne wskazówki i wyjaśnienia. Wypłata odszkodowania następuje w miesiąc po określeniu strat; jeżeli zaś można oznaczyć częściowe sumy strat, to takowe winny być wypłacone odpowiednio wcześniej.

Na podstawie powyżej naszkicowanych warunków ma spoczywać w Niemczech ubezpieczenie od strat, wywołanych wskutek przerwy w ruchu. Należałoby jednak narazie poczekać dla przekonania się, czy wogóle istnieje większe zapotrzebowanie na zawieranie podobnych ubezpieczeń. Żądania kół zainteresowanych nie raz wprowadzają w błąd, jak to się dało zauważyć przy wprowadzeniu ubezpieczenia od strat ponoszonych przez niewynajęcie lokali (Mietverlustversicherung). Ubezpieczenie to dopóki nie istniało, było skwapliwie oczekiwane przez właścicieli domów, obecnie zaś, po wprowadzeniu tego działu przez Towarzystwa, nadzwyczaj rzadko jest stosowane. Gdyby ubezpieczenie od strat, ponoszonych przez przerwę w ruchu, znalazło więcej popytu, to osiągnięte z biegiem czasu doświadczenie wskaże, czy i w jakich punktach warunki odpowiednie należałoby zmienić, i jaki zachodzi stosunek między wysokością premii i stratami.

—micz.



Palność i stan ubezpieczeń od ognia miasta Warszawy.

Pragnąc w słowach krótkich i w świetle cyfr przedstawić stan ubezpieczeń i palność miasta Warszawy, zaznaczamy odrazu, że przedstawia ona prawdziwą oazę wśród zaniedbanego — pod względem racjonalnego budownictwa — całego terenu Królestwa. Zadawałający mianowicie stan budownictwa (cegła i blacha), obfitość wody (wodociągi i hydranty) tudzież odpowiednia — choć z niektórymi brakami — zorganizowana straż miejska uczyniły już oddawna Warszawę terenem mało palnym. Ubezpieczenie od ognia w Warszawie — powołane do życia jeszcze na początku wieku ubiegłego — należy do jednej z najstarszych tego rodzaju instytucji w Europie i w chwili obecnej ma łatwe do spełnienia zadanie. Ustawa o ubezpieczeniu wzajemnem budowlm. Warszawy przechodziła w ciągu przeszło 100-letniego okresu istnienia różne fazy rozwoju, dzieląc losy dawnej Instytucji ogólnokrajowej, jaką była jedyna na Kraj Główna Dyrekcja Ubezpieczeń. Funkcje ubezpieczeniowe spoczywają na mocy jeszcze Ustawy z 5/17 kwietnia 1844 dotychczas w ręku Ogólnej Administracji miasta, czyli Magistratu. Ustawa ta, opracowana, jak widzimy, przed 70 laty, świeci obecnie zasadniczymi brakami i pod wielu względami — z chwilą wprowadzenia samorządu — musi ulec gruntownej zmianie. Omówienie bliższe tej sprawy odkładamy do chwili stosownej, teraz natomiast przytoczymy nieco cyfr dla zobrazowania stanu ubezpieczeń i palności w dobie obecnej. Dla łatwiejszej orientacji nadmienimy tu, że w zakres obowiązkowego ubezpieczenia, funkcjonującego przy Magistracie, wchodzić li tylko budowle oraz te ich części składowe, które umieszczone i umocowane są w nich nastale. Części te mogą być ubezpieczone jedynie na żądanie właściciela nieruchomości. Tym sposobem, cały szereg przedmiotów, jak towary, maszyny, wszelkie nieruchomości i budynki w trakcie ich budowy są po za sferą ubezpieczenia miejskiego.

W roku 1910 ogólna wartość ruchomości i nieruchomości, ubezpieczonych bądź w Magistracie bądź w towarzystwach prywatnych, wynosiła *rb.* 440.299.170, od której pobrano premii 1.214.131 *rb.*, przyczem na udział Magistratu z tych sum przypada 388.043 premii (składki) przy 285.468.170 *rub* sumy ubezpieczonej.

Ogólna ilość pożarów w tym że roku wynosiła liczbę 141, przyczem najwięcej pożarów — 20 — przypada na miesiąc maj. Z funduszków ubezpieczeniowych przy Magistracie asygnowano w roku 1910 sumę *Rb.* 90.500, jako zasilek dla straży ogniowej miejskiej oraz 30.000 *Rb.* na kupno sikawek parowych.

Budowle wszystkie w Warszawie podług obowiązującej taryfy miejskiej dzielą się podług taryfy na dwa działy główne: a) budowle zwykłe b) fabryki i zakłady przemysłowe. Z uwagi na małą palność — a więc nieznaczne straty w budowlach działu pierwszego, składka ogniowa utrzymana jest na dość niskim poziomie, wynosi bowiem zaledwie 75 kop. od 1000 *rb.* sumy ubezpieczonej,

ma się rozumieć, dla budynku murowanego o pokryciu niepalnem i niemieszczącego w sobie zakładów i rzemiosł o wyższym stopniu niebezpieczeństwa ogniowego. Dział ten budowli zwykłych, nie zważając na małą stopę składki, daje w rezultacie bardzo dobre wyniki finansowe, natomiast dział drugi, — czyli fabryk i zakładów przemysłowych — opłacających znacznie większą składkę, daje przeważnie straty nietylko dzięki właściwemu mu charakterowi większej palności, lecz również i dzięki wadliwej technice fachowej. Magistrat bowiem na mocy Ustawy obowiązany jest — bez prawa odmowy — przyjąć ubezpieczenie każdej nieruchomości fabrycznej, bez względu na jej subiektywne cechy niebezpieczeństwa, nadto zaś nie posługuje się praktykowaną przy należytej organizacji — reasekuracją, trzymając na swój udział całkowicie, nieraz milionowe sumy. Wynikiem tego staje się, że dział fabryczny, ze względu na wadliwą technikę organizacyjną — szarpie zbyt dotkliwie fundusze i zyski, osiągnięte z działu budowli zwykłych. Tak, na przykład, w roku 1907 za spalone zakłady przemysłowe Michlera, czyli za jeden pożar, wypadło zapłacić przeszło 220.000 rb. *na rachunek własny*. Unormowanie należyte składki taryfowej tudzież zaprowadzenie przedewszystkiem reasekuracji mogłoby uzdrowić aparat ubezpieczeniowy Magistratu m. Warszawy. Naogół biorąc jednak miasto Warszawa pod względem palności i strat wynikłych z pogorzelei przedstawia się zadowalająco.

Bolesław Chomicz.

Boże Narodzenie a Pożary.

Suche cyfry statystyki nic nie mówią o radośnych nastrojach, ani też uciechach, wywołanych obchodem święta „Bożego drzewka“, natomiast z całą bezwzględnością stwierdzają niezwykle wzrost pożarów, wynikłych w okresie świąt Bożego Narodzenia, skutkiem zwiększonego stosowania światła nieosłoniętego.

Zapalanie świec na choince, spadanie niedostatecznie umocowanej zapalanej świecy, bliskość przedmiotów łatwopalnych, jak firanki, portjery i t. p. corocznie wywołują tysiące drobnych i wielkich pożarów, gwałtownie domagających się przestrzegania możliwych środków ostrożności. Jednym z liczniejszych źródeł takich pożarów bywają t. zw. szopki, wyrabiane z tektury lub innych materiałów palnych. Szopki te pod wpływem najmniejszego ognia stają w płomieniach i przy nieostrożnym obchodzeniu się z nimi nietylko same się spalają, lecz często wzniecają pożar znajdujących się w ich pobliżu przedmiotów.

Nawet tak niewinne na pozór świece magnetyczne, sprawiające podczas spalania się wrażenie ognia sztucznych w miniaturze, często bywają przyczyną pożarów. Według statystyki Związku Niemieckich towarzystw ubezpieczeń od ognia, podczas świąt Bożego Narodzenia w roku 1909 w 27 Towarzystwach, należących do tego Związku, zameldowano 315 szkód, wywołanych przez świece magnetyczne, na ogólną sumę przeszło 39296 mk.

W większości wypadków pożarom uległy obrazy, dywany i t. d., pociągając za sobą nieznaczne sumy odszkodowania. W jednym wypadku, wywołanym zapaleniem się świec magnetycznych, w oknie wystawowym, suma odszkodowania wyniosła 30594 mk.

Również i inne towarzystwa ubezpieczeniowe zmuszone były wypłacać liczne odszkodowania za pożary, wywołane użyciem świec magnetycznych podczas Bożego Narodzenia w 1909 roku; nie wskazują one tylko dokładnej liczby tych pożarów i sum za nie wypłaconych. Ogólna liczba omawianych pożarów jest niewątpliwie bardzo znaczna, jeżeli zważymy, że wiele z nich nie jest meldowanych, albo też dotyczy towarzystw, nie należących do „Związku“.

Główną przyczyną powyższych pożarów nie jest odpryskiwanie iskier, lecz odpadanie roztopionej i rozżarzonej substancji, która na skórze ludzkiej wywołuje bolesne oparzenia, na przedmiotach łatwopalnych — większe lub mniejsze uszkodzenia ogniowe, wyroby zaś celluloidowe momentalnie ulegają płomieniom.

W ostatnich czasach wprowadzono do handlu świece magnetyczne, w których umieszczona na drucie masa palna, będąca połączeniem pyłu węglowego i magnezy, po spaleniu się nie odpada; ale palenie nawet takich świec, szczególnie przez dzieci, połączone jest z niebezpieczeństwem ogniem.

— micz.

Pożary, wywoływane przez dzieci *).

Towarzystwa ubezpieczeń od ognia oddawna zwróciły uwagę na konieczność ograniczenia liczby pożarów, powstających wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem i światłem przez dzieci. Pomiędzy innymi, starały się T-wa wprowadzić do ksiąg dla szkół ludowych pouczające powiastki o niebezpieczeństwach bawienia się zapalkami, ale wszystkie przedsięwzięte przez nie dotychczas środki okazały się w praktyce bezskuteczne.

Podług urzędowej statystyki Pruskiej, liczba pożarów, powstałych w Prusach wskutek nieostrożnego obchodzenia się dzieci z zapalkami, wzrosła od roku 1899 do 1905 z 535 na 1347. Liczba pożarów, wywołanych z tych samych przyczyn i w tym

*) **Uwaga Redakcji.** Z powodu braku ściśle prowadzonej statystyki Krajowej, podajemy na tem miejscu wiadomości, zaczerpnięte ze stosunków państwa Niemieckiego. Cyfry te i wnioski są nader ciekawe i odzwierciedlają ważną sprawę dla nas, a mianowicie, jak wielkie znaczenie posiadają ochronki dla dzieci wiejskich, pozostawianych zazwyczaj bez żadnego dozoru w czasie robót polnych. Dzięki gorszym warunkom kulturalnym, jakie panują u nas na prowincji, z góry możemy twierdzić, że cyfry i wnioski podane w artykule niniejszym można podwoić dla wsi naszych.

samym okresie przez osoby dorosłe podniosła się z 2320 do 4099.

Jako jeden ze środków zmniejszenia liczby pożarów z powyższych przyczyn, pruski Urząd podatkowy uważa wprowadzenie akcyzy od zapalek, wyrażając nadzieję, że środek ten skłoni ludność naogół do oszczędniejszego obchodzenia się z niemi, a specjalnie rodziców — do starannego chowania zapalek przed dziećmi, aby nie niszczyły ich bezcelowo. Czy i o ile nadzieje te się ziszczą, pokaże przyszłość.

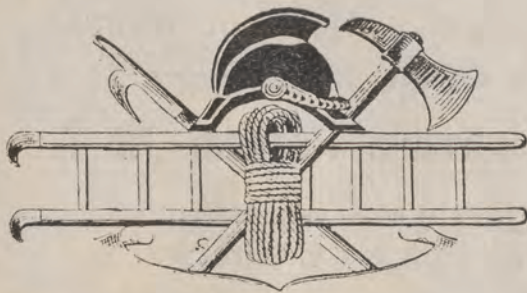
Statystyka miejskiego towarzystwa ubezpieczeń od ognia w prowincji Saksonji, Magdeburckiego ziemskiego towarzystwa ubezpieczeń od ognia i takiegoż towarzystwa w księstwie Saskiem wykazują za rok 1909 niewielki spadek liczby pożarów, wywołanych przez dzieci, w porównaniu z rokiem poprzednim. Rzecz prosta, że nie był to jeszcze skutek wprowadzonej akcyzy od zapalek.

Na terenie działalności miejskiego towarzystwa ubezp. od ognia (z siedzibą w Merseburgu) w roku 1909 skonstatowano ogółem 90 wypadków (1908 — 121, czyli o 31 więcej) pożarów, wywołanych przez dzieci w wieku od lat 2 do 12. W 58 wypadkach winowajcami było ogółem 53 chłopców i 11 dziewcząt; w pozostałych 32 wypadkach płeć dzieci nie była ustalona.

Towarzystwo wypłaciło odszkodowanie za 81 pożarów (w 1908 — za 111) w ogólnej sumie 27189. (w 1908 — 46417,97) mk., z czego na pożary, wywołane igraniem z zapalkami, przypadało 49 (64) wypadków z 10819,09 (39389,79) mk. odszkodowania, a na pożary, wywołane przez dzieci wskutek innych przyczyn, — 32 (47) wypadki z 16370,77 (7034,12) mk. odszkodowania; w pozostałych 9 wypadkach towarzystwa wypłaciły 8886,50 mk.

Na terenie działalności dwóch prowincjonalnych towarzystw ubezpieczeń od ognia (z siedzibą w Magdeburgu i Merseburgu) w roku 1909 skonstatowano 69+42=111 (w 1908 roku—61+53=114, czyli o 3 więcej) pożarów, których winowajcami było 77 chłopców i 17 dziewcząt, czyli razem 94 dzieci (w 1908 roku—96 chłopców i 15 dziewcząt, czyli razem 111 dzieci) w wieku od lat 2 do 12. W pewnej liczbie wypadków nie można było ustalić płci dzieci. Powyższe towarzystwa wypłaciły za omawiane tutaj pożary 97458,20+43826,01=141284,21 mk. odszkodowania, wobec 104877,40+57508,66=162386,06 mk. w roku 1908, czyli mniej o 21101,85 mk.

—micz.



Operacje hipoteczne towarzystw asekuracyjnych w Niemczech.

Kapitały, jakie posiadają niemieckie tow. asekuracyjne, rosną z każdym rokiem w skali znacznej.

Ponieważ znaczna część tych kapitałów lokowana jest na hipotekach (co w naszych stosunkach państwowych mało praktykuje się), operacje więc finansowe Towarzystw niemieckich w tym kierunku nie pozostają bez wpływu ogromnego na ogólny stan gospodarki ekonomicznej w Państwie Niemieckiem.

Według danych statystycznych Komitetu Nadzorczego (Kaiserl. Aufsichtsamt für Privatversicherung) 108 instytucji asekuracyjnych, podlegających inspekcji tego Komitetu, wydały w 1911 r. 3.452 pożyczek hipotecznych na sumę ogólną 409 milionów marek. Z tej liczby przypada jedynie na nieruchomości Berlina 1.028 pożyczek na sumę 239 milionów marek, czyli przeszło 58%.

Tym sposobem tow. asekuracyjne, udzielając pożyczek wzmiankowanych, obsługują przeważnie potrzeby właścicieli domów w miastach, i ziemi na prowincji, przyczem, jak widzimy, sam Berlin z przedmieściami pochłania 1/3 tych pożyczek.

Przeciętna stopa %-owa wynosi 4,21, — przeciętna zaś prowizja 0,76%.

W Berlinie większą część zahipotekowanych sum wydano w postaci pożyczek od 150.000 do 400.000 mk., w Niemczech zaś (po za Berlinem) przeciętna wysokość pożyczki wynosiła 127.000 mk.

— micz.

Z miesiąca.

— **Pożar fabryki w Warszawie.** 17 Listopada o godz. 8-ej wieczorem, na rogu ulicy Wroniej i Żytniej Nr. 71. w posesji Maliniaka powstał pożar w fabryce obuwia mechanicznego Braci Kiper. Ogień przybrał groźne rozmiary i wkrótce objął cały dach. Silny dym z płonących skór utrudniał w znacznym rozmiarze akcję ratunkową, którą w całej pełni zdołano rozwinąć dopiero po zalaniu ognia strumieniami wody z sikawek parowych.

Po opanowaniu i umiejscowieniu szalejącego żywiołu, dzięki położonym wysiłkom czterech oddziałów straży, zdołano ocalić od klęski niższe piętra. Wszystko, co było na poddaszu, spłonęło niemal doszczętnie.

Fabryka była ubezpieczona w trzech Towarzystwach, w tej liczbie i Warszawskim. Suma odszkodowania wynosi 175.000 rb. Prawie 400 robotników na razie pozostało bez zajęcia.

— **Z ŁÓDZI. Karygodna zabawa.** W 4-ym oddziale straży ochotniczej strażacy w dn. 22 Listopada zabawiali się strzelaniem z floweru do wróblí. Podczas tego żartowano, że taki mały nabój nie jest w stanie nic złego zrobić człowiekowi. Na dowód, strażak Andrzej Marczarek, kazał swemu towarzyszowi, Andrzejowi Kowalskiemu strzelić do siebie, co też ten i uczynił. Strót utkwil w mięsnej części nogi. Skutki tej próby były fatalne, gdyż nastąpiło zakażenie krwi, które spowodowało śmierć. Kowalskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— **Pożar fabryki J. Frageta w Warszawie.** Dnia 26 Listopada rano w fabryce wyrobów platerowanych pod firmą Józef Fraget, przy ulicy Elektoalnej Nr. 16, zauważono groźny pożar.

Pożar powstał w dwupiętrowym budynku na tyłach wąskiego i długiego dziedzińca i niewątpliwie szerzył się w ciągu nocy.

Około godziny 6 1/2 rano w oknach I piętra zauważono niezwykłą jasność i usłyszano trzeszczenie szyb. Jednocześnie ujrano jasność w oknach II piętra. Z chwilą, gdy, wskutek przepalenia się okien, nastąpił dopływ świeżego powietrza, ogień poczał szerzyć się z zastraszającą szybkością i po upływie kilku chwil płomienie wystrzeliły ponad dach.

Zaznaczyć należy, iż na I piętrze budynku mieściła się tokarnia, na II-em zaś polerownia i szlifiernia.

Pierwszy przybył oddział Mirowski, akcja ratunkowa jednak, wskutek żaru, dymu i ciasnoty dziedzińca była wielce utrudniona.

Wkrótce zjawily się na miejscu pozostałe oddziały, oddział Praski ustawiono zaś na Placu Zamkowym w pogotowiu.

Wobec zaznaczonych już trudności ustawiono sikawki na ulicy i przeprowadzono linję wężów, wynoszącą kilkaset łokci długości.

Po upływie mniej więcej dwóch godzin ogień zlokalizowano, tak, iż oddziały straży cofnięto do koszar o godzinie 10-ej rano.

W warsztatach i na poddaszu znajdowało się mnóstwo przedmiotów wartościowych, które przeważnie uległy zniszczeniu. Straty w zniszczonym budynku i materiałach wynoszą przeszło 200.000 rb., z czego zaledwie część będzie pokryta przez ubezpieczenie, fabryka bowiem była asekurowana nie w całej wartości.

Fabryka była ubezpieczona w Warszawskim Towarzystwie.

Wobec tego, iż pożar nie dotknął głównych oddziałów, produkcja fabryki nie uległa przerwie.

— **Pożar kopalni nafty.** W Broklinie (Ameryka Półn.) wybuchł pożar w kopalni nafty. Trzy dzielnice miasta stały w ogniu. Skonsygnowano całą straż ogniową. 16 strażaków odniosło rany ciężkie, a 3 zginęło w płomieniach.

Redaktor i Wydawca

Blum

WARSZAWSKIE

Towarzystwo Ubezpieczeń od ognia

założone w roku 1870.

Prezes T-wa Baron Leopold Kronenberg, Dyr.-Zarządzający Andrzej Świętochowski,
Vice-Dyrektor Paweł Górski.

Kapitał zakładowy	2.000.000 Rb.
Kapitały gwarancyjne	4.000.000 Rb.
Roczny zbiór premji	8.600.000 Rb.

W ciągu lat 41 istnienia Instytucji wydano ubezpieczonym
1.850.000 polis, wypłacono odszkodowań 95.000.000 rubli
— przy ogólnej liczbie 51.000 pożarów. —

Ogólna liczba współpracowników łącznie z Agentami wynosi
— przeszło 1000 osób. —

Dyrekcja T-wa w Warszawie, Krakowskie Przedm. № 7.

Agentury i Oddziały T-wa znajdują się we wszystkich
ważniejszych miejscowościach Królestwa i Cesarstwa.